Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

22 LUTEGO 1926.

NR. 43. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Teraz znowu Prez. Wojciechowski ma wątpliwości...

W walce z projektem ustawy o organizacji wyższych władz wojskowych, wciągnęła obecnie piłsudczyzna w grę autorytet Prezydenta Rzeczypospolitej. Osamotniona w Sejmie i kraju, ośmieszona groteskowymi występami p. Piłsudskiego w prasie brukowej, próbuje narzucić swą wolę rządowi i Sejmowi za pośrednictwem najwyższego a nieodpowiedzialnego urzędu w państwie. Zaczęły się te zabiegi i pozyskanie Prezydenta już w czasie ostatniego przesilenia rządowego, kiedy to p. Piłsudski pojawiwszy się w Belwederze, odczytał P. Prezydentowi swoje orędzie w sprawie rzekomego zaniedbania interesów armji i następnie polecił P. Prezydentowi orędzie to ponownie odczytać i podpisać... Odtąd piłsudczycy nie szczędzili starań, by Prez. Wojciechowskiego przekonać, że posiada według Konstytucji szersze uprawnienia, niż te, które dotąd wykonuje i że powinien z tych uprawnień właśnie teraz zrobić użytek, by w drodze dekretu unormować organizację wyższych władz wojskowych i p. Piłsudskiego zamianować generalnym inspektorem. I oto pod wpływem ich wizyt, memorjałów i podszeptów P. Prezydent objawił przed kilku dniami wobec zebranych u siebie członków rządu, zapatrywanie, że projekt wojskowy należałoby ze Sejmu wycofać. Gdy zaś członkowie rządu przyjęli myśl tę bardzo niechętnie, wysłał na piątkowe posiedzenie Rady Ministrów szereg „wątpliwości" i zapytań, odnoszących się do jego uprawnień wojskowych. Na sto mil czuć tu piłsudczyznę! Głośne były przecież w r. 1921 „wątpliwości", które po 3 latach urzędowania zaczął nagle odczuwać ówczesny Naczelnik Państwa, p. Piłsudski, odnośnie do swych uprawnień w zakresie tworzenia rządu. Pamiętamy, jak owe wątpliwości obaliły rząd Ponikowskiego, wstrzymały owocną pracę sanacyjną Michalskiego i wtrąciły kraj w przeszło 2-miesięczne przesilenie! I oto teraz Prezyd. Wojciechowski, również po 3 latach urzędowania, występuje z podobnemi wątpliwościami... Czyżby Belweder był polską Elsynorą, gdzie po 3-letnim pobycie każdy prezydent zamienia się automatycznie w Hamleta? Nie, napewno nie! To tylko Horatio wmówił w Prez. Wojciechowskiego nieistniejące widma uprawnień i nieuzasadnione skrupuły! Horatio, który mieszka w Sulejówku!

I oto nowe odroczenie sprawy, nowy temat dla agitacyjnych wywiadów p. Piłsudskiego i nowa sposobność do wichrzeń w armji. Intryga się udała, Prezydent dał się wciągnąć w robotę, która napewno nie podniesie jego powagi, a państwu przyniesie szkodę. Znaczenie polityczne kroku P. Prezydenta jest bowiem jasne dla każdego.

Komunikat oficjalny tak mówi o interwencji P. Prezydenta:

„Przed przystąpieniem do dyskusji nad wnioskiem ministra spraw wojskowych w sprawie wycofania ze Sejmu projektu nstawy o naczelnych władzach obrony państwa, Prezydent Rady ministrów odczytał pismo Prezydenta Rzeczypospolitej, wystosowane do Rady ministrów, w którem Prezydent żądał udzielenia mu odpowiedzi co do wynikających z konstytucji jego uprawnień jako zwierzchnika sił zbrojnych, oraz co do stosunku jego w sprawach obrony państwa do rządu, w szczególności do ministra spraw wojskowych.

Rada ministrów poleciła prezydentowi Rady ministrów, ministrowi spraw wojskowych i ministrowi sprawiedliwości przygotowanie odpowiedzi na pytania, postawione przez Prezydenta Rzeczypospolitej i przedłożenie jej Radzie ministrów do aprobaty. W związku z tem postanowiła Rada ministrów poczynić kroki, celem odroczenia obrad komisyj sejmowych nad projektem ustawy o naczelnych władzach obrony państwa, oraz postanowiła odroczyć decyzję co do wniosku ministra spraw wojskowych o wycofanie tego projektu ze Sejmu aż do czasu wystosowania odpowiedzi na pismo Prezydenta Rzeczypospolitej".

Nie wątpimy, że komisja trzech ministrów usunie hamletowe zamyślenia P. Prezydenta nad Konstytucją, przez dostarczenie mu rzeczowych informacji. P. Prezydent podniósł w swem piśmie różnicę między swemi czynnościami rządowemi i urzędowemi. Art. 44 Konstytucji, ustęp 4 mówi: **„Każdy akt rządowy Prezydenta Rzplitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność".** P. Prezydent pod wpływem jakichś nieznanych bliżej prawników wątpi, czy n. p. wydanie dekretu o organizacji władz wojskowych lub mianowanie gen. inspektora będą aktami rządowymi... Może są tylko aktami urzędowymi i wymagają kontrasygnaty jedynie ministra spraw wojskowych. Uchwała Rady ministrów i kontrasygnata prezydenta gabinetu stałyby się w tym drugim wypadku niepotrzebnemi... Gdyby się tą zasadę przeprowadziło konsekwentnie, to faktycznie znikłaby z naszego życia państwowego instytucja rządu, bo każdy z ministrów prowadziłby z Prezydentem Rzplitej samodzielnie politykę swego resortu, wydawałby bez wiedzy Rady ministrów rozporządzenia, tworzyłby nowe urzędy, mianował wyższych urzędników i t. d. W szczególności minister spraw wojskowych, niekontrolowany przez Radę ministrów, gospodarowałby w swem ministerstwie według swego widzimisię, albo według rozkazu p. Piłsudskiego. Odpowiadałby jedynie przed Sejmem, ale Sejm usuwając go, nie mógłby już naprawić wszystkich głupstw, przez takiego niezależnego ministra popełnionych. Jego następca cofając wydane już rozporządzenie, albo naraziłby się na zatarg z Prezyd. Rzplitej, albo obniżyłby jego autorytet. Jesteśmy wielkimi zwolennikami rozszerzenia władzy Prezydenta, ale nie przez takie rozbijanie rządu. Kierunek polityki państwowej musi pozostać przy Radzie ministrów i P. Prezydent może wywierać wpływ nie na tego, lub innego ministra, ale na całą Radę. Jeśli Rada ministrów oświadczy się nie w duchu życzeń P. Prezydenta, wtedy może Prezydent udzielić jej dymisji i zaapelować do Sejmu. To jest jedynie konstytucyjne postępowanie.

Wątpliwości P. Prezydenta przychodzą bardzo nie w porę. Prowadzimy walkę o stałe miejsce w Radzie Ligi i o sanację gospodarczo-skarbową. W takiej to chwili występuje P. Prezydent z wątpliwościami, które i powadze państwa zagranicą szkodzą i rząd osłabiają. Rząd usunie zapewne szybko tą nową trudność, ale w umyśle każdego inteligentego Polaka musi dojrzeć myśl, że nie będzie dobrze w Polsce, póki nie usuną się ostatecznie w cień prywatnego życia ludzie, którzy przywykli za młodu do pracy podziemnej i nielegalnej, nie mogą zżyć się z normami prawnemi Polski i działać w ich granicach.

Polska nie wejdzie do Rady Ligi.

DOPIERO NA JESIENNEJ SESJI BĘDZIE MOŻLIWEM UZYSKANIE MANDATU.

Warszawa. (Telef. wł.) Sobotnie dzienniki praskie donoszą z Londynu, że „Times" w komunikacie oficjalnym zawiadomił, jakoby **nie było żadnych widoków na to, żeby Polska na sesji marcowej Rady Ligi mogła otrzymać stałe miejsce w Radzie Ligi.** Anglja — dodaje komunikat — i inne kraje zaznaczyła **silną opozycję przeciwko rozszerzaniu Rady Ligi, veto Szwecji przypieczętowało los tego planu.**

„Daily Telegraph" dowiaduje się z Genewy, **że sprawa zostanie rozwiązana w ten sposób, że na wrześniowej sesji w Genewie zostanie utworzone stałe miejsce dla Hiszpanji,** a w obsadzie miejsc na stałe zajdzie ta zmiana, **że Polska otrzyma również mandat.**

PRZYCHYLNE POLSCE GŁOSY WŁOSKIEJ PRASY.

Rzym. (PAT.) Prawo stałego miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów porusza dziś rzymska „Tribuna" i turyńskie „Del Popolo". „Tribuna" podaje z kół polskich informacje **i agituje za przyznaniem Polsce miejsca,** zaznaczając w tym artykule, że obecność Polski i Niemiec w Radzie Ligi ułatwi im uregulowanie spraw spornych. Następnie „Tribuna" wylicza **objektywnie główne argumenta Polski.** „Del Popolo" pisze między innemi: Polska wchodząc do Rady Ligi Narodów, będzie napewno prowadziła w dalszym ciągu politykę frankofilską, jednakże w razie poruszenia sprawy agitacji niemieckiej na rzecz mniejszości niemieckiej **niezawodnie i Polska stanie po stronie Włoch.**

Dotkliwe „votum zaufania"

OTRZYMAŁ SOCJALISTYCZNY POSEŁ OD SWYCH WYBORCÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) W Tuluzie poseł socjalistyczny, jeden z głównych przywódców partji, Renaudel, **został napadnięty i omal nie zlinczowany przez swoich wyborców,** którzy mu zarzucali, **iż nie dotrzymał przyrzeczeń wyborczych** i że partja socjalistyczna wchodzi systematycznie w konszachty z przedstawicielami kapitalizmu i sfer gospodarczych.

Z ostatnicj chwili.

Warszawa. (AW.). 20 b. m. **wchodzi w życie rozporządzenie, wprowadzające pobieranie opłat wywozowych od pszenicy w wysokości 15 zł.**

Warszawa. (AW.). Ciągnąca się od dłuższego czasu sprawa wypłaty zaległości emerytalnych, wynikła skutkiem niewłaściwej waloryzacji emerytur, została definitywnie załatwioną. Skutkiem starań Związku emerytów, ministerstwo skarbu poleciło wypłacić zaległe emerytury.

Warszawa. (PAT) Onegdaj bawił w Warszawie przedstawiciel na Europę fundacji Rockefellera, p. A. Russel-Mann, który przybył **celem omówienia sprawy wysłania stypendystów polskich do Ameryki i bezpośredniego zetknięcia się z kandydatami do wyjazdu na studja w bieżącym roku.** P. Russel-Mann odbył przed południem dłuższą konferencję w Ministerstwie rolnictwa, a następnie podejmowany był przez ministra rolnictwa, Dr Kiernika, śniadaniem.

Warszawa. (AW) 20 b. m. odbyła się w Ministerstwie przemysłu i handlu konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa kolei i przemysłowców, w sprawie zamówień na zwrotnice i rozjazdy kolejowe. Celem konferencji było omówienie i rozplanowanie dostaw, by zapewnić przemysłowi ciągłość pracy, co przy obecnem przesileniu ma duże znaczenie.

Bukareszt. (PAT.) Wybory gminne w Bukareszcie przeszły w zupełnym porządku. We wszystkich czterech dzielnicach Bukaresztu udało się zjednoczonej opozycji uzyskać większość. Z prowincji nie ma jeszcze rezultatów.

Ateny. (AW) Po deportacji b. ministra Kafandarisa, oraz b. prezesa ministrów Papanastaziu, przyszła kolej na b. prezesa ministrów Kafandarisa, przywódcę opozycyjnego stronnictwa postępowego, który został wywieziony wczoraj na wyspę Santorin.

Rzym. (PAT) Onegdaj rano w Watykanie kaznodzieja apostolski, Kapucyn Victoria de Sestripenente, **wygłosił kazanie wielkopostne.** Na kazaniu byli obecni: Papież, kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i dostojnicy dworu papieskiego.

Nowe zarządzenia zatamują spekulację walutową.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę odbyła się konferencja walutowa w ministerstwie skarbu, na której zawiadomił zebranych minister o szeregu **nowych zarządzeń w celu uporządkowania obrotów dewizowych,** mających głównie za zadanie **przeciwdziałanie pewnym operacjom walutowym, których szkodliwość została ustalona.** Na konferencji stwierdzono normalne powiększenie **dopływu walut zagranicznych do Banku Polskiego** w związku ze stałą poprawą bilansu handlowego, a także realizacją w najbliższym czasie pewnych operacyj, które zasilą **rezerwy Banku Polskiego.** Minister skarbu zakomunikował zebranym, że ma zamiar we wtorek wystąpić z oświetleniem sytuacji walutowej w Sejmie.

Dolar spada.

Warszawa. (Telef. wł.) Kurs dolara w ciągu soboty okazał **silne wahanie i tendencję zniżkową.** O ile zrana był jeszcze 8.40, o tyle później okazał tendencję zniżkową. Bank Polski płacił 8.05, na czarnej giełdzie 8.15.

—ooo—

O redukcję funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa spr. zagr.

Warszawa. (Telef. wł.) Na piątkowem wieczornem posiedzeniu Komisji budżetowej w ciągu obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagr., posłowie M. Kwiatkowski i ks. Z. Kaczyński (Ch. D.) postawili wniosek o **skreślenie kwoty dwóch miljonów złotych z funduszu dyspozycyjnego** ministra spraw zagran. Fundusz ten, proponowany w wysokości **6,100.000 zł.,** zostałby obniżony do **4,100.000 zł.** Głównym motywem wniosku o redukcję funduszu dyspozycyjnego jest hasło **oszczędności,** która w tym dziale tembardziej jest wskazaną, że wielki fundusz dyspozycyjny, przyznany min. Skrzyńskiemu, zużywany jest często na niewłaściwe cele... Głosowanie nad wnioskiem odbędzie się w następnym tygodniu.

—ooo—

Sejm śląski odrzucił demonstracyjny wniosek Niemców.

W SPRAWIE ARESZTOWAŃ W „VOLKSBUNDZIE".

Katowice. (AW) W piątek odbyło się 131-e **posiedzenie Sejmu śląskiego** pod przewodnictwem marszałka Wolnego. Posłowie **zjawili się w komplecie** z powodu zapowiedzianej **interpelacji posłów niemieckich w sprawie ostatniej afery.** Galerja i loże prasowe przepełnione. Na galerji obecny **był konsul niemiecki** w Katowicach, Ilgen.

Przebieg posiedzenia, **wbrew przewidywaniom, był spokojny.** Po wyczerpaniu porządku dziennego, gdzie uchwalono **ustawę o dodatkowych kredytach na r. 1925 w sumie 2,124.565 złotych** w drugiem i trzeciem czytaniu, oraz zmianę regulaminu w przedmiocie obniżenia djet poselskich o 10 procent, marszałek Wolny odczytał **nagły wniosek posła Zapasa i towarzyszy w sprawie aresztowań Niemców na G. Śląsku.** Wniosek nagły domaga się, by **wojewoda poczynił odpowiednie kroki u władz centralnych, by możliwie w jak najszybszem tempie ukończono śledztwo w sprawie aresztowanych,** oraz by użył **wszystkich pozostających do dyspozycji środków przeciw prasie polskiej,** szczególnie na G. Śląsku, która — zdaniem wnioskodawców — wykorzystuje aresztowania Niemców na Śląsku do napaści na ludność niemiecką G. Śląska.

Nagłość wniosku uzasadniał poseł **Dr Pant,** który podkreślił, że sprawa wymaga szybkiego **śledztwa, oraz wstrzymania ataków prasy polskiej, domagającej się wyrzucenia Niemców z G. Śląska.** Mówca oświadcza, że Niemcy nie dadzą się zniszczyć na G. Śląsku i wszyscy, bez względu na zapatrywania polityczne i społeczne, staną w obronie swych praw. W imię **porządku i spokoju żąda uchwalenia nagłości** wniosku i samego wniosku. Przeciw nagłości **przemawiał poseł Rybarz,** podkreślając, **że Sejm śląski ze względów formalnych nagłości wniosku uchwalić nie może, albowiem sprawę całą mają w swem ręku władze sądowe,** a interwencja władz politycznych i administracyjnych godziłaby w niezawisłość i niezależność władz sądowych. Sejm głosami wszystkich stronnictw polskich wniosek odrzucił.

Zwłoki Lamprechta wydano rodzinie.

Katowice. (AW) Niemiecki komunikat, wydany w Bytomiu, brzmi: **Zwłoki Lamprechta zostały wydane przez polską prokuraturę rodzinie i w zupełnej tajemnicy przewiezione do Bytomia, gdzie zostały umieszczone w miejskiem depot straży ogniowej.** W sobotę odbędzie się pogrzeb, w którym weźmie udział cała ludność Bytomia.

Gen. Sosnkowski szefem sztabu gen.

Warszawa. (Telef. wł.). Podczas ostatniego pobytu w Poznaniu, **premjer Skrzyński odbył dłuższą konferencję z gen. Sosnkowskim, któremu zaproponował objęcie szefostwa sztabu generalnego.**

Rada naczelna Z. L. N.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę rozpoczęły się obrady Rady naczelnej **Zw. lud. narod.,** w których uczestniczyli liczni przedstawiciele **z województw kresowych.** Referat o sytuacji politycznej wygłosił **pos. Głąbiński,** referat o zadaniach gospodarczych i politycznych Zw. lud. narod. **Dmowski.** W dyskusji przemawiał **pos. Rybarz z G. Śląska, p. Kiedroniowa, pos. Wierzbicki i min. Zdziechowski.** Po południu rozpoczęły prace komisje.

Skompromitowany poseł niemiecki.

Warszawa. (Telef. wł.) Konsul niemiecki w Poznaniu skompromitowany stosunkami rodzinnymi, których był bohaterem, został odwołany.

Dymisje w policji kaliskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę wrócił do Warszawy **prokurator Hübner i szef bezpieczeństwa w Min. spraw wewn. Maćkiewicz,** którzy byli wydelegowani do Kalisza **dla zbadania znanych wypadków.** Min. Raczkiewicz wydał na podstawie ich sprawozdania rozporządzenie, **zawieszające w urzędowaniu komisarza policji w Kaliszu i kierownika komisarjatu kaliskiego.**

Czy Grala zabójcą Lubeckiego?

Warszawa. (Telef. wł.) Na sobotnim procesie Bispinga obrońca, adwokat **Bittner,** przedstawił szereg wniosków, odnoszących się do służącego zamordowanego księcia, **Grali,** z którychby wynikało, że **Grala utrzymywał stosunki z bandytami i złodziejami.** Następnie chodziło obronie o stwierdzenie, że w tym czasie, kiedy dokonano zabójstwa, **polowanie na zwierzynę było zabronione,** wskutek tego krew na kurtce Grala **wydała się podejrzana.**

NASTĘPCA POS. KRÓLIKOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Zgłosił się do Sejmu poseł komunistyczny, Warski, który wszedł na miejsce posła komunistycznego, Królikowskiego. P. Królikowski utracił mandat i przebywa obecnie, jak wiadomo, w Moskwie.

ZMIANA W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Ambasador francuski Panafieu wyjeżdża z Warszawy dnia 28 b. m., **Laroche przybywa około 7 marca.**

MURASZKO SKAZANY NA DWA LATA DOMU POPRAWY.

Warszawa. (Telef. wł.) Sąd apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Nowogródku, **skazujący J. Muraszkę na dwa lata domu poprawy** z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego.

—ooo—

Warszawa. (Telef. wł.) Referat do noweli o ochronie lokatorów został przydzielony, z urzędu przez marsz. Rataja **pos. Matakiewiczowi** (kat.-lud.).

Przegląd religijny.

(Rys rozwoju katolicyzmu w XIX wieku w Norwegji. — Zatarg o „honory liturgiczne" w Konstantynopolu. — Z listu pasterskiego kardynała Bertrama).

W berlińskiej „Germanji" znajdujemy artykuł pochodzący z katolickiej Norwegji, poświęcony rozwojowi katolicyzmu w tym kraju.

Rzadko gdzie wystąpiła reformacja z taką bezwzględnością w stosunku do katolicyzmu, jak w Norwegji. Pod karą śmierci zakazano duchownym katolickim pobytu w kraju, — ta sama kara została nałożona na ludność za przyjmowanie katolickich sakramentów.

Dopiero w roku 1845 przyznano wolność wyznania katolikom; istniała wówczas jedyna tylko gmina kościelna katolików zagranicznych w Oslo. Pierwszym jej duszpasterzem był Niemiec, ks. Montz. W roku 1856 Redemptoryści zbudowali w Oslo kościół św. Olawa i objęli duszpastertswo w gminie. W drugiem z rzędu co do wielkości mieście, Bergen, gmina katolicka powstała w roku 1858. Pierwsi jej duszpasterze, to: ks. Holfeld, konwertyta i ks. Stub, również konwertyta, który w Bergen zbudował wspaniały kościół św. Pawła.

W roku 1855 stworzyła Stolica Apostolska t. zw. Misję bieguna północnego. Obejmowała ona: Szwecję, Norwegję, Laponję, Islandję, wyspy Faroërskie, Grenlandję i najbardziej na północ wysuniętą część Kanady. Pierwszym jej zwierzchnikiem był rosyjski konwertyta Mgr. Djonkowski, następnie Francuz ks. Bernard.

W roku 1869 nastąpiły zmiany. Misja została rozwiązana, w jej miejsce powstał szereg Prefektur Apostolskich, wśród nich i Prefektura Norwegji. W roku 1880 otworzył Mgr. Bernard seminarjum duchowne w Trondhjem (stare Nidaros, z grobem św. Olawa). W roku 1887 zostawił Mgr. Bernard swojemu następcy, Luksemburczykowi, Mgr. Fallize, 8 stacyj misyjnych z 6 kościołami, 3 kaplicami i 21 kapłanami. Mgr. Fallize oddał sprawie wielkie usługi. W roku 1889 założył tygodnik „Św. Olaw". W roku 1892 zmieniono Norwegję w Wikarjat Apostolski, a Mgr. Fallize został Biskupem.

W roku 1921 Biskup Fallize ustąpił; jego następcą został Mgr. Jan Smit. Liczba katolików w Norwegji wynosi — około 2.700, stacyj duszpasterskich 10, księży 32, z czego 10 zakonnych. Sześć kongregacyj zakonnych żeńskich obsługuje 16 szpitali i 12 szkół przy pomocy 260 sióstr.

* * *

Nieporozumienie między Stolicą Apostolską a Francją wywołało niedawne zajście w Konstantynopolu. Mianowicie tuż przed wyruszeniem posła francuskiego do kościoła zawiadomił go delegat Apostolski, Mgr. Costa, że mu nie może oddać „honorów liturgicznych„ w czasie nabożeństwa ku czci św. Jana Chryzostoma. Poseł urażony nie przybył do kościoła, a sprawę całą skierował do Paryża celem definitywnego wyjaśnienia i zlikwidowania zatargu.

Sprawa „honorów liturgicznych" pochodzi z czasów, kiedy Francja reprezentowała na Wschodzie jedyne katolickie państwo i z tego tytułu na podstawie umów międzynarodowych mogła bronić praw Kościoła wobec niekatolickich rządów i państw w Azji. Na tej podstawie oddawano jej przedstawicielom honory w czasie nabożeństw.

Stosunki jednak zmieniły się znacznie z biegiem lat. Naprzód Francja dzisiejsza już nie jest państwem katolickiem. Powtóre, nowe państwa azjatyckie zrzucają z siebie, lub przynajmniej z przykrością odczuwają, narzucone sobie w odległej przeszłości szczególne uprawnienia dla pewnych europejskich potęg (jak Turcja pozbyła się t. zw. kapitulacyj w czasie konferencji w Lozannie). Sami zresztą niektórzy reprezentanci Francji nie kwapią się do przyjmowania honorów liturgicznych, jak b. gubernator Syrji, mason, gen. Sarrail.

Nie jest więc wykluczonem, że z czasem skończy się wogóle reprezentacja katolicyzmu na Wschodzie przez Francję. Stanie się to wtedy, kiedy dotyczące rządy uregulują swój stosunek do Kościoła w drodze bezpośrednich układów konkordatowych. Na to się jednak jeszcze nie zanosi. Tymczasem więc oparcie się Kościoła o przedstawicielstwo Francji w Azji jest w obecnych niepewnych czasach koniecznością, której pożyteczność Stolica Apostolska szczególnie docenia.

To też nieporozumienie konstantynopolskie jest przedmiotem pilnych rokowań między kardynałem Cerretti'm a Quai d'Orsay. Tymczasem prasa paryska głowi się nad tem, co mogło spowodować Delegata Apostolskiego do odmówienia posłowi francuskiemu „honorów liturgicznych". „Journal des Debats" domyśla się jakichś ukrytych tendencyj Angory i przypuszcza, że rząd Kemala Paszy zrobił w Rzymie obietnicę zawarcia ze Stolicą Apostolską konkordatu za cenę zlikwidowania obecnych uprawnień Francji.

* * *

Kard. Bertram, biskup wrocławski, wydał na Wielki Post list pasterski na temat pogłębienia życia religijnego: jednostek przez prawdziwą pobożność, rodzin przez rozbudzenie chrześcijańskiej miłości rodziców dla dzieci i na odwrót, i — wreszcie — wszystkich przez przywiązanie do Kościoła.

Szczególnie piękny ustęp listu stanowią napomnienia, skierowane do rodziców, wskazujące im odpowiedzialność za wychowanie i kierunek życia ich dzieci. I za serce chwyta to, z czem się odzywa do młodzieży:

„To (cześć dla rodziców) musi pozostać, mimo wszystkich rewolucyj, mimo wszystkich szyderstw kolegów waszych, mimo naigrawań bezbożnych pism i związków. Tylko tam jest prawdziwa kultura, gdzie miłość do matki i ojca w sercu młodzieńca i dziewczyny mieszka... To tylko czoło jest szlachetne, z którego widnieje aż do późnego wieku prawdziwie dziecięce uczucie dla ojca i matki. To jest głównym fundamentem naszej kultury. Gdzie tego uczucia niema, panoszy się grubjaństwo i bezczelność".

Pejot.

Sądowe znaczki stemplowe.

W związku z zamierzoną przez ministerjum skarbu niesprawiedliwą redukcją płac sędziowskich, celem wykazania, że stemple, wymagane do rozlicznych aktów sądowych, pokrywają jeżeli niezupełnie, to przynajmniej w bardzo znacznej części wydatki państwowe na sądownictwo, powstał projekt **stemplowania aktów sądowych osobnymi, specjalnymi znaczkami**, wyłącznie tylko dla tych aktów przeznaczonymi.

Jak wiadomo, obecnie wszelkie akta, tak sądowe, jak administracyjne, stempluje się jednakimi znaczkami, co wyklucza możność oznaczenia, ile dochodu z tego tytułu przynoszą pojedyncze urzędy państwowe.

O pozyskanie Słowaków dla rządu praskiego.

(Wrażenie grudniowego zebrania sejmu. — Wszczęte rozmowy. — Lojalność Słowaków w stosunku do rządu. — Obawy Niemców. — Co koalicja zrobi? — Praga przed największą od r. 1918 trudnością).

Czechosłowacja weszła w bieżącym miesiącu w stadjum rozstrzygające o jej wewnętrznej organizacji, a raczej **w takie stadjum, w którem to rozstrzygnięcie może nastąpić.** Pozornie toczy się gra o wciągnięcie słowackiej partji ks. Hlinki do koalicji rządowej, która, rozporządzając zaledwie paroma głosami większości, przy pierwszem lepszem głosowaniu może się okazać mniejszością. I drugi był jeszcze powód, dlaczego p. Szvehla począł myśleć o pozyskaniu klubu słowackiego. Pierwsze mianowicie inauguracyjne zebranie sejmu w grudniu ub. r. stwierdziło ponad wszelką wątpliwość, że opozycja wzmocniona wyborami nie tylko nie myśli złagodzić swego stosunku do rządu, ale przeciwnie zaostrzyć go chce w sposób dotąd rzadko w Pradze praktykowany. Bicie w pulpity, — hałas, w którym zupełnie zginęły mowy przedstawicieli rządu i koalicji, — śpiewy o charakterze nieprzyjaznym dla państwa, — walenie zwojami papierów w ministrów, — cała ta niezmiernie przykra scena, którą opisaliśmy w Nr. z 21 grudnia ub. r., wywarła w kraju niezwykłe wrażenie, a rząd pchnęła do kroków, które wówczas jeszcze, zgodnie z całą prawie prasą czeską, uważaliśmy za mało prawdopodobne.

W okresie jednak dwóch miesięcy, które upłynęły od inauguracyjnego do pierwszego zwyczajnego posiedzenia sejmu, zaszła widoczna zmiana stosunków słowackiej partji ks. Hlinki do rządu. Wprawdzie jej organ „Slovak" w Nrze z 18 b. m. zapewniał, że — zagadnienie słowackie nie ruszyło dotąd z martwego punktu, równocześnie jednak wszystkie pisma czeskie stwierdziły zgodnie, że na posiedzeniu sejmowem w dniu 16 b. m. klub słowacki, który w dniu 18 i 19 grudnia ub. r. „stanowił — jak pisał „Czech" — jądro opozycji" i najhuczniejszą uprawiał obstrukcję, ten klub w dniu 16 b. m. zachował się zupełnie spokojnie. Więcej jeszcze! Praski korespondent wiedeńskiej „Reichspost" donosi z goryczą, że „Słowacka **partja ludowa nie chciała podpisać wniosku** Niemieckiego Zjednoczenia o **wyrażenie rządowi votum nieufności z powodu podeptania międzynarodowych gwarancyj dla mniejszości narodowych**". „Jest widocznem — konstatuje organ wiedeński, — że Czesi wolą raczej Słowakom dać terytorjalną autonomję, niż Niemcom kulturalną i gospodarczą". Potwierdzenie zaś tych swoich przypuszczeń czerpie korespondent „Reichspost" z tego, że między przedstawicielstwem partji ks. Hlinki a premjerem Szvehlą i min. Hodżą toczą się oficjalne rozmowy na temat postulatów słowackich.

Że nie są to z palca wyssane wiadomości, dowodzi tego naprzód lojalne stanowisko Hlinkowców w parlamencie, a dalej, wściekły atak Niemców sudeckich na Słowaków z powodu ich rzekomej zdrady opozycji.

Przedwcześnie jednak byłoby już dziś stawiać horoskopy co do wyników wdrożonych pertraktacyj. Słowacy żądają pełnej autonomji terytorjalnej z własną administracją, z własnym sejmem, z własnem szkolnictwem. Z czeskich natomiast stronnictw żadne dotąd (nawet socjalni demokraci) nie zgodziło się otwarcie na nie. Tylko t. zw. chrześcijańsko-demokratyczny odłam w łonie partji katolickiej wypowiedział się, ogólnikowo zresztą i umiarkowanie, za przyznaniem Słowakom praw swobodnego kulturalnego rozwoju. Inne zaś stronnictwa, zwłaszcza narodowi socjaliści i narodowi demokraci, zajmują negatywne względem Słowaków stanowisko. Byłoby więc trudno dziś już chcieć coś pozytywnego powiedzieć o wyniku rokowań Hlinki ze Szvehlą.

Nie mniej trzeba stwierdzić, **że przez nawiązanie tych rokowań Czechosłowacja wchodzi w stadjum, które może radykalnie zmienić ustrój państwa.** Bardzo możliwe, że się rozmowy na niczem skończą. I wtedy pozostanie wszystko bez zmiany: — koalicja będzie w dalszym ciągu słaba, — Słowacy przejdą do bezwzględnej opozycji, — co wszystko w konsekwencji zahamuje normalne funkcjonowanie parlamentu i rządu. Musi to widzieć rząd, jeśli rozmowy z Hlinką rozpoczął! Ale, czy może pójść na tak daleko sięgającą przemianę ustroju państwa, jakiej się on domaga? Możeby się jeszcze zdecydował na autonomję terytorjalną dla Słowaczyzny, gdyby nie pewność, że w ślad za tem tegosamego zażądają Niemcy, którzy i w kraju i zagranicą zwłaszcza (w Berlinie, Monachjum) rozwijają agitację za autonomją dla „Sudeten-Deutschland". Nie kryje się z tem nawet i „Reichspost": „**Realizacja** — pisze — **postulatów słowackich stwarza upragniony precedens autonomji w państwie**". I nie bez racji podnosi, że tego, co się daje 2 miljonom Słowaków, nie da się odmówić 3 miljonom 800 tysiącom Niemców.

Stoi więc przed Pragą obecnie zadanie pewnie najtrudniejsze od r. 1918. Rząd będzie się niewątpliwie starał o znalezienie jakiegoś kompromisowego wyjścia. Czy je przyjmą Słowacy? Nigdy w tych rzeczach nie można przewidzieć wypadków. Wprawdzie „Slovak" o rozmowach ze Szvehlą pisze, że ks. Hlinka nie dawał żadnych obietnic rządowi, tylko postawił ultimatum; jeżeli to nie poskutkuje, partja zastosuje „najostrzejszą opozycję". Nastroje bojowe jednak z okresu wyborów mijają, a wraz z tem może opaść i skala wymagań z jednej i drugiej strony.

Jedno jest widocznem, mianowicie, że **wytrwała opozycja ks. Hlinki miała swoje uzasadnienie i ma widoki powodzenia.** **W. Z.**

O czem piszą inni?...

Zaniedbania locarneńskie mszczą się. — Szkodliwe alarmy pism nacjonalistycznych. — W obronie rządowego projektu ustawy przemysłowej.

Chociaż termin posiedzenia Rady Ligi zbliża się, sprawa stałego miejsca Polski **w Lidze Narodów jest** jeszcze wciąż niepewną. Stało się — pisze „Rzeczpospolita" —

„bardzo źle, że w Locarno **nie** zdołaliśmy **na piśmie zagwarantować sobie miejsca w Radzie Ligi.** Spełnienie tego naszego żądania na pewno nie rozbiłoby konferencji w Locarno, a w następstwie uniknęlibyśmy tyle trudności i przeszkód, na jakie natrafimy obecnie przy stawianiu naszego żądania".

Prasa śląska zajmuje się przedewszystkiem aferą „Volksbundu". Czyni to — jak twierdzi „Polonia" — z punktu widzenia sensacji, co wykorzystuje prasa niemiecka. Ostro krytykuje „Polonia" tych zwłaszcza publicystów, którzy mają

„gotowy program polityki wobec Niemców, nie oryginalny zresztą, lecz wzorowany na staropruskiem „ausrotten". Czyż może być lepszy żer dla propagandy niemieckiej?"

Również bialska „Przyszłość" występuje przeciw

„krzykliwej i zbyt radykalnej robocie endeków, którzyby chcieli w jednym momencie Niemca na rodowitego przerobić Polaka, co też ze strony Niemców natrafia na opór i wrogo ich usposabia do Państwa Polskiego".

Ustawa przemysłowa, która niedawno weszła pod obrady Sejmu, zostanie uchwalona zapewne nieprędko. Nietylko dlatego że Koło żydowskie dopatruje się w niej „antysemityzmu", lecz także z tego powodu, że — jak donosi „Głos Mieszczański" — Zw. Lud. Nar. wystąpił z jakimś nowym nieznanym dotąd, projektem ustawy rzemieślniczej. Dotychczas istniał

„jeden tylko projekt w tej mierze, to jest ten, który opracowany został i uzgodniony na ankietach w Krakowie i w Warszawie w latach ubiegłych, a obecnie znajduje się w Sejmie i ten tylko projekt jest wyrazem woli ogółu polskiego rękodzieła. Wysuwanie projektów nowych wywoła tylko zamieszanie i te następstwa, że utrąci ustawę przemysłową, nad którą toczą się już obrady i wprowadzenie jej w życie odsunie na niewiadomo jak długi czas".

Przedstawiciele sfer rękodzielniczych wypowiadają się zgodnie za projektem rządowym, a przeciw wprowadzaniu zamętu przez Z. L. N.

Procedura przyjęcia Niemiec do Ligi.

Genewa. Procedura przy omawianiu kandydatury Niemiec do Ligi będzie następująca:

8 marca zbiera się Zgromadzenie. Po wyborze przewodniczącego, ukonstytuowaniu się biura i sprawdzeniu pełnomocnictw delegatów, Zgromadzenie **wyłoni komisję prawno-polityczną i komisję budżetową.**

Podanie Niemiec zostanie przekazane komisji **prawno-politycznej** w celu zbadania, czy wymagania art. 1 (§ 2) nie sprzeciwiają się przyjęciu Niemiec. Wobec podpisania przez Rzeszę traktatów w Locarno, należy spodziewać się że członkowie Ligi uznają, iż wymaganiom artykułu 1-go stało się zadość.

Komisja prawno-polityczna przedstawi plenum Zgromadzenia odpowiedni wniosek, wypowiadając się za przyjęciem Niemiec. Po dyskusji, a może i bez dyskusji, Zgromadzenie przystąpi do głosowania. Jeśli wniosek komisji uzyska **dwie trzecie głosów Zgromadzenia**, w takim razie Niemcy będą przyjęte. Natychmiast po przyjęciu Niemiec zostanie wprowadzona na salę delegacja niemiecka, której pełnomocnictwa zostaną sprawdzone.

Dopiero po przyjęciu Niemiec do Ligi, Rada Ligi może zaproponować Niemcy, ewentualnie i inne jeszcze mocarstwa, na stałego, ewentualnie na stałych członków Rady. Podobną propozycję Rada może uczynić jedynie jednomyślnie. W razie uzyskania większości głosów Zgromadzenia, propozycja Rady zostaje przyjęta i proponowane państwo, ewentualnie proponowane państwa stają się członkami Rady.

Jednocześnie obradować będzie komisja budżetowa w celu ustalenia wysokości udziału Niemiec w kosztach Ligi, oraz wysokości budżetu. Niewątpliwie wniosek komisji budżetowej zostanie zaakceptowany przez Zgromadzenie.

—o○o—

Spowiedź duszy chłopskiej.

(**Ferdynand Kuraś:** „Przez ciernie żywota". Przeżycia osobiste i wspomnienia. Z przedmową St. Żeromskiego. — Częstochowa 1925. „Książnica Narodowa". — Nakład księgarni A. Gmachowskiego).

Wśród nielicznych księgarń prowincjonalnych, zdradzających pewne ambicje wydawnicze, zaczęła się ostatnio wybijać na czoło firma A. Gmachowskiego w Częstochowie. W krótkim stosunkowo czasie firma ta, zyskawszy fachowego kierownika literackiego w osobie prof. Dra Stan. Pazurkiewicza, doszła do poważnego dorobku. Obok przypomnienia świetnych studjów krytycznych Lacka, znakomitych powieści Weyssenhoffa, oraz obok wydanego całego szeregu niepoślednich prac belletrystycznych i naukowych, najważniejszą pozycję w bilansie edytorskim księgarni A. Gmachowskiego stanowi ciągłe wydawnictwo p. n. „Książnica Narodowa", mające dostarczyć szerokim kołom czytelników dobrej a taniej książki polskiej. Istotnie, porównując „Książnicę Narodową" z licznemi, mnożącemi się w ostatnich czasach podobnemi imprezami, na dobro jej musimy zapisać: 1) b. staranny wybór przeważnie dawniejszych rzeczy belletrystycznych, ale zawsze ciekawych i często już zapomnianych (Berent, Stasiak, Gruszecki, Kraszewski, Korzeniowski, Łoziński); 2) znaczną różnorodność tematów; 3) schludność wydania; na dobrym papierze, czytelnym drukiem, w trwałej, oryginalnej oprawie przy stosunkowo niskiej cenie. Z programu widać, że wydawcy „Książnicy Narodowej" nie uganiają się za sensacyjnemi nowościami, natomiast wiele im zależy na utrzymaniu wydawnictwa na wysokim poziomie moralnym.

Wśród wydanych ostatnio tomów, obok dawno wyczerpanego „Fachowca" Berenta i nadzwyczaj interesującej opowieści Gruszeckiego o życiu polskich górników („Krety"), znajdujemy rzecz nową a oryginalną, mianowicie pamiętniki chłopa, znanego poety ludowego **Ferdynanda Kurasia** p. t. „Przez ciernie żywota". Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat młodzieńczych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r. Pamiętniki te zostały zaopatrzone przedmową Stefana Żeromskiego, będącą obok ogłoszonego w „Almanachu Bibljoteki Polskiej" fragmentu o „Puszczy jodłowej" ostatnią opublikowaną przed zgonem pracą autora „Popiołów". Żeromski przypisuje książce Kurasia wartość unikatu, jako klasycznego w swoim rodzaju dzieła, w którem obraz życia chłopskiego przedstawiony został nie przez estetyzującego literata, ale przez tego, który sam jest cząstką tego życia, przez chłopa, opowiadającego o swej ciężkiej, krwawej doli prosto, szczerze, bez afektacji i melodramatycznych użaleń. To sam lud przemówił o sobie, życie wsi ukazało właściwe swe oblicze.

Książka Kurasia, to istotnie epopeja małorolnego nędzarza, wzruszająca swą prostotą i spokojem. Językiem prymitywnym, ale czystym i naturalnym, stylem jędrnym o krótkich, zwartych okresach spowiada się dziecko wsi z przeżyć, spostrzeżeń i wrażeń. Mówi o swej szarej, ciężkiej doli, o swem smutnem, goryczą nędzy zaprawionem dzieciństwie, o ubóstwie, w krwawym pocie na kawałek chleba pracujących, rodziców-zarobników, o swem nieszczęściu, gdy wskutek uderzenia wrótniami w 7-ym roku życia traci na zawsze słuch, o wędrówce od wsi do wsi za zajęciem i o tym twardym trudzie pracy, który od najmłodszych lat wypełni wszystkie godziny szarych dni jego żywota. Doprawdy, trudno się nie wzruszyć tem cichem bohaterstwem nędzarza, które promienieje z bezpretensjonalnej opowieści F. Kurasia, opisującego, jak dla zarobku 40 groszy dziennie, sam niedorostek pracował z rówieśnikami w parowni fabryki, gdzie m. in. zajęcie jego polegało na wyskrobywaniu trującego osadu z buljerów, lub wybieraniu popiołów z pod kotłów, przyczem trzeba było całemu wczołgać się do tych piekielnych nor rozparzonych, dławiących popielników. To znów praca w lesie przy rąbaniu drzewa — 60 kop. wypadało na trzech od zrąbania sągi twardego, sękatego drzewa, na co trzeba było dwa dni całodziennej, uporczywej roboty, — to potem ciężki termin u szewca-żyda, i tak wciąż, wciąż, bez końca, praca, praca i praca, jedyna treść znojnego, wyrobniczego żywota. A przecież mimo tak ciężkich warunków życia, F. Kuraś nigdy się na swój los nie skarży, nadmiaru pracy nie przeklina, owszem, spełnienie jej uważa za swój najświętszy obowiązek. Przytem, jak promień słońca, w tem szarem życiu nędzarza, przyświeca biednemu chłopskiemu synowi jakiś wrodzony, żywiołowy pociąg ku nauce, ku kształceniu się. Raz nauczywszy się czytać, nie zazna już spokoju, czytanie książek stanie się dla niego największą rozkoszą. Ze łzą wdzięczności będzie wspominał nazwisko Stanisława hr. Tarnowskiego, który, ujęty listem wiejskiego chłopaka-samouka, dostarczał mu książek i umożliwił zwiedzenie pamiątek Krakowa.

O tem wszystkiem i o wielu jeszcze innych sprawach: o swym ciernistym żywocie i o stosunkach na wsi, o ciężkiej doli ludu, o jego zwyczajach, obyczajach i t. p. — opowiada F. Kuraś w swych pamiętnikach tak prosto a tak pięknie, że każdy może przeczytać jego książkę z prawdziwem zainteresowaniem. Zainteresowanie to powiększyć musi okoliczność, że mamy tu do czynienia wprawdzie z chłopem prostym, ale poetą szczerym i prawdziwym, choć nieuczonym. Stąd trafiają się w książce momenty, jak np. pożegnanie głosów przyrody po utracie słuchu, albo apoteoza „ziemi chełmskiej, matki męczenników, świętej relikwji wierzących" itp. o wyrazie istotnego, głębokiego lirycznego natchnenia. I z samej treści przeżyć, z tej bohaterskiej epopeji bezrolnego nędzarza, walczącego o prawo bytu, z tego przedstawienia obrazu „bolesnej krainy ubogich, na którym każdy ruch ich stopy na cierń natrafia i krew na śladach swoich pozostawia", przemawia do nas głos prostej, ale przedziwnie szczerej i samorodnej poezji. „Pijemy czarną i zimną poezję polskiego ludu" — jak w przedmowie powiada autor „Słowa o bandosie". A zamyka przedmowę apelem, który my tutaj, jako najwymowniejszą zachętę do poznania tej niezwykłej książki uważamy za stosowne powtórzyć:

„Warto przeczytać tę książkę. Warto dać ją do czytania — zamiast bzdurstw i bajd — dzieciom szczęśliwym tej ziemi, które nie przypuszczają, nie wiedzą, nie słyszały i nie widziały w najsmutniejszym śnie, jak tuż obok nich cierpią straszliwie rodzeni ich bracia i rodzone siostry".

Z książki tej istotnie można się wiele nauczyć, a przedewszystkiem poszanowania pracy, wiary w siebie, oraz miłości bliźniego.

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAJOWA.

Antyreligijna heca w Żyrardowie.

TO MIAŁ BYĆ WIEC NAUCZYCIELSKI?

7 b. m. odbył się w Żyrardowie wiec nauczycieli szkół powszechnych, przy wybitnem poparciu stronnictw lewicowych. Wiec, który miał być protestem nauczycielstwa przeciw min. St. Grabskiemu, przemienił się w prowokację partyjną. Na sali były obecne bojówki P. P. S., N. P. R., szereg niedoszłych trybunów ludu i komunistycznych mętów. Zebranie było bezwstydną antypaństwową i antyreligijną hecą, obrzucającą obelgami nasze wojsko i religję katolicką. Zgłoszono m. in. wniosek w rezolucji o odłączenie religji od szkoły. Wiec wywołał olbrzymie rozgoryczenie i oburzenie w mieście. Całą tą akcją kierował nauczyciel szkoły im. R. Traugutta, Pszenicki. Przewodniczącym zaś wiecu był nauczyciel Stefan Zieliński, co do którego żyrardowska rada miejska w 1923 r. wniosła interpelację o gorszenie dzieci propagandą wolnomyślicielstwa.

Dwuletnia matka w Dąbrowie.

Sosnowiecka „Iskra“ donosi o niesłychanym w medycynie wypadku, jaki się zdarzył w szpitalu Kasy chorych św. Barbary w Dąbrowie.

Oto lekarze dokonali operacji (laparotomia) na dziewczynce liczącej 2 lata i 2 miesiące i znaleźli w łonie dziecka mózg, oczy i kości, wogóle części niedorozwiniętego płodu. Płód po zbadaniu przez patologów, zostanie odesłany do zakładu anatomicznego w Warszawie. Dziewczynka po operacji czuje się dobrze i szybko powraca do zdrowia.

Wypadek podobny zdarzył się kilka miesięcy temu w Wiedniu, jednak tam była dziewczynka starsza. Jeden z lekarzy wówczas zaopinjował, że dziewczynka odziedziczyła zarodek po swej matce.

Zagadkowa śmierć studenta w Nowym Sączu.

Piszą nam z Nowego Sącza: Miasto pozostaje pod silnem wrażeniem tragicznej, zagadkowej śmierci 22-letniego abiturjenta gimn. Jana Śliwiaka. 17 b. m. znaleziono trupa jego z głową przestrzeloną, w mieszkaniu ajenta pol. Roszkowskiego. Wygląd rany zdaje się wskazywać, iż strzał zadano z większej odległości wykluczającej samobójstwo. Znanego z rozwiązłego życia ajenta Roszkowskiego, przybyłego z Warszawy, uwięziono, jak wieść niesie pod zarzutem zbrodni morderstwa i nakłaniania świadków do fałszywego świadectwa w sądzie. W mieszkaniu jego miały się odbywać bezczelne, rozpustne orgje z kobietami.

W związku z tem piszą nam, iż w N. Sączu znajduje się zbyt wielka, niepotrzebna ilość ajentów policyjnych, nad których działalnością również należy rozciągnąć kontrolę.

—o—

KOŁO MAŁOPOLAN NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM. Na Uniw. Stefana Batorego we Wilnie zawiązało się Akademickie Koło Małopolan, jednoczące studentów z Małopolski i liczące obecnie 35 członków. Przybywającym na wszechnicę wileńską Małopolanom udziela Koło wszelkich informacyj i pomocy.

NOWE GNIAZDO ŻELAZNYCH PTAKÓW. W Białej Podlaskiej dokonano poświęcenia Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Fabryka egzystuje już dwa lata. Wypuściła kilkadziesiąt aparatów typu Potez 27, odznaczających się silną konstrukcją.

IV. ZGROMADZENIE DELEGATÓW PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU MIEJSKIEGO Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w dniach 28 lutego i 1 marca b. r. w sali Rady Miejskiej w Warszawie. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw organizacyjnych jak: stworzenie jednego związku centralnego, oraz problemów kulturalno-zawodowych jak: stworzenie studjum urbanistycznego.

LIKWIDACJA POLICYJNEJ STRAŻY GRANICZNEJ. W związku z przekazaniem ochrony granic litewskiej i łotewskiej Korpusowi Ochrony Pogranicza, zostanie w najbliższym czasie zwolnionych 1.600 funkcjonarjuszów policyjnych, którzy dotąd stanowili policyjną straż graniczną na tych odcinkach. Zredukowani policjanci będą wcieleni do innych okręgów policyjnych lub zwolnieni za 3-miesięczną odprawą.

COŚ TAM NIE W PORZĄDKU. Z polecenia prokuratora sądu w Białymstoku aresztowano w Grodnie zastępcę kierownika tamtejszego urzędu śledczego Mieczysława Banneta, który do niedawna zajmował takie samo stanowisko w Białymstoku. Po przeprowadzeniu rewizji, aresztowanego przewieziono pod eskortą do Białegostoku. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

BYŁ POLICJANTEM, OSZUSTEM, A WRESZCIE ZOSTAŁ BOLSZEWIKIEM. Wywiadowcy policji pol. w Warszawie aresztowali w okolicy głównego dworca 35-letniego Jana Rucińskiego, niebezpiecznego przestępcę. Był on przed 2 laty przodownikiem policji, skąd został wydalony za szereg nadużyć. Dokonał następnie kilku kradzieży, poczem zbiegł do Rosji. Pracował tam w dziale propagandy komunistycznej. Przed kilkoma dniami powrócił do Polski.

NIEZWYKLE ZUCHWAŁEGO ZAMACHU dokonano na dom przodownika Straży Celnej we wsi Kołodróbka koło Zaleszczyk. Mianowicie w okno pokoju rzucono specjalnie skonstruowaną bombę, która zniszczyła częściowo dom, nie raniąc na szczęście nikogo z ludzi w domu. Energiczne dochodzenia doprowadziły do aresztowania Józefa Smuka, Iwana Waszczuka i Dmytra Arsenczuka, znanych i policyjnie notowanych przemytników.

WIEPRZ ZADUSIŁ WŁOŚCIANKĘ. Mieszkanka wsi Pryliszki pow. Dohiczyńskiego, Jofima Kościnko, wychowywała w izbie wieprzka, którego otaczała taką pieczołowitością, iż pozwalała mu sypiać obok siebie jak kotowi. Kiedy z potulnego wieprzaczka wyrósł potężny wieprz, gospodyni przeznaczyła mu miejsce pod piecem. Atoli zwierzę, obrażone tą degradacją, wysunęło się pewnej nocy z legowiska i schwyciło śpiącą tak silnie zębami za gardło że nieszczęśliwa umarła z uduszenia. Niesamowita śmierć Kościnkowej wywołała w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Iskierki.

List znaleziony.

Z przykrością tylko urywkowo (z powodu braku miejsca) możemy za „Dniem Polskim“ podać „Znaleziony list“, ilustrujący stosunki panujące w pewnym wysokim w państwie urzędzie. List brzmi:

„Donoszę ci, miłaszka, że zapewne zostanę zwolniony z obowiązku i przyjadę na wiosnę kartofel sadzić i zieleń rozmaitą rozwozić. Rad ja ogromnie, bo przeżyłem ciężkie czasy, a chociaż starałem się i robiłem wszystko po nakazu, to jednak naczelnik powiedział mi, że jestem niegodna triapka. A teraz sama osądź i pociesz starego.

Jak pamiętasz, woła mnie jesienią naczalstwo i powiada — będziesz ministrem. Struchlał ja, ale tyle lat dowodziłem bataljonem, że, myślę sobie, potrafię ugodzić i tutaj. Na każdy wypadek uprzedziłem, że ja będę wykonywać tylko to, co naczelnik każe, żadnych innych bumag nie podpiszę i podpisać u siebie nie dam. Pochwalili mnie.

I po tem wszystkiem, kiedy byłem pewny nagrody, wzywa mnie naczelnik i tak rugnął, że choć obrazy świętych z pokoju wynoś. Przykazał surowo, żeby wycofać z sejmu dawną ustawę wojskową i podyktował nową. Przynajmniej jego ustawa jest jasna i krótka. I tak paragraf pierwszy: generalny inspektor armji mianuje prezydenta, rząd, sejm, trybunały ludność i budżet; paragraf drugi: wszyscy wyborcy mają co rok stwierdzić, że tak jest najlepiej i podziękować naczelnikowi.

Najgorzej jednak wyszło po wyborach do sądów generalskich. Mamy hurtem 126 generałów, tak wyobraź sobie miłaszka, że oni nie wybrali do swego sądu ani naczelnika, ani tych, których on kazał, tylko gorszy gatunek. Słowem bunt. Unieważnił ja wybory. Drugi raz to samo zrobili, wstydu nie mając, żeby na naczelnika zaledwie parę głosów oddać. Wsadziłby ja ich do kuruzki na chleb i wodę, ale bieda że wybory tajne i niewiadomo, który winowaty.

Tymczasem i ministry zaczęły mi przypiekać. Chytrze tak uczenie, a patrz i szpilka w każdym słowie siedzi. Herbatę przestali dawać, a kiedy zagroziłem, że sobie pójdę i powiem naczelnikowi, to uśmiechali się nieszczerze i pytali, czym zdrów i niezmęczony. Naczelnik zaś kazał się pocałować w takie miejsce, że nieprzystoinie mówić, ta tylko pociecha, że on tak wszystkich wita.

Wobec tego przypuszczam, że mnie lada dzień odpuszczą z Bogiem, z czego, jak już mówiłem, ja z serca rad. Rangę mam ważną, emerytura zostanie, a że zawsze sumieniem i prawdą służyłem, to może zaświadczyć Iwan Piotrowicz, mój dawny pułkowy komandyr“.

Ogółem bilans 7-letnich rządów sowieckich wykazuje 3 miljony ofiar w życiu ludzkiem.

—o—

PIERWSZE GIMNAZJUM POLSKIE W RYDZE zostało otwarte ubiegłej niedzieli. Dawniej istniała właściwie przy niem tylko jedna klasa, obecenie dodano jeszcze trzy. Po otwarciu tedy gimnazjum polskiego na 8 tys. ludności polskiej w Rydze, mamy 5 szkół powszechnych polskich i jedną szkołę średnią.

ORAŁ AŻ DO ŚMIERCI. Na stacji Kurgannej w okręgu armawirskim (Kubań) zmarł w tych dniach 138-letni starzec Tretja, który orał w polu aż do swej śmierci. Był trzy razy żonaty, ostatnio się ożenił w wieku 100 lat. Od jego pierwszego małżeństwa upłynęło również 100 lat. Przez całe życie nigdy go nie bolały zęby. Zmarły chętnie opowiadał o pochodzie Napoleona do Rosji i o jego smutnym powrocie. Wówczas liczył Tretja 24 lata, albowiem urodził się w r. 1788.

ROSJA KROCZY PIERWSZA W EUROPIE — ZDAJE SIĘ ŁUNACZARSKIEMU. Komisarz oświaty w Bolszewji, Łunaczarskij, po powrocie z podróży zagranicznej twierdzi, że „Europa bardzo zbladła“. Moskwa, co prawda, nie może się równać z takiemi miastami, jak Paryż i Berlin, ale żadna wybitniejsza różnica między temi miastami a Moskwą nie istnieje. Powracam do Rosji przekonany, że kroczymy w Europie jedni wśród pierwszych“.

—o—

Skandal w auli Uniwersytetu Warszawskiego.

Poważna, żałobna uroczystość zamieniona na produkcję kabaretową.

Pod protektoratem rektora Uniwersytetu warszawskiego, prof. Pieńkowskiego, a staraniem młodzieży akademickiej Uniw. warsz. (Koła klasyków, polonistów i historyków), odbyła się w ub. niedzielę akademja ku czci ś. p. Kazimierza Morawskiego. Wzięło w niej udział szereg osobistości ze świata politycznego, jak marsz. Trąmpczyński, Senat akademicki, duchowieństwo i t. d. Na program złożyły się, prócz zagajenia rektora i wykładu Dra Seligi, śpiewy solowe, recytacje i t. p.

Już czwarty punkt programu wniósł do żałobnej akademji niesmak przez nieprzyzwoity dekolt solistki, nie licujący z powagą obchodu. Ale sytuację ratował przynajmniej zarzucony przez plecy, szyję, ramiona i piersi szal. To jednak, co nastąpiło przy recytacji, już nie trąci, ale **jest skandalem.** Wykonawczyni (p. Kazimiera Rychterówna) w auli uniwersyteckiej potraktowała dostojnych uczestników poważnej, żałobnej uroczystości, **jakby publiczność podrzędnego, nocnego teatrzyku** i wystąpiła **z biustem kompletnie nagim.** Suknia, opięta na piersiach, ratowała się przed zupełnem opadnięciem tylko cienkim sznureczkiem, przewieszonym przez jedno ramię, zresztą — golizna. Na sali wytworzyła się wielce przykra i niemiła atmosfera. Szanującym się i obrażonym uczestnikom wypadało albo zakłócić uroczystość natychmiastowym protestem, albo rumienić się cierpliwie ze wstydu wśród złośliwych szeptów i uśmieszków, rozbawionej zakłopotaniem dostojników i duchowieństwa, pewnej części więcej łobuzerskiej młodzieży, która z zainteresowaniem obserwować poczęła, co robią przedstawiciele Wydziału teologicznego, gdzie i na co patrzy siedzący w pierwszym rzędzie metropolita Dyonizy, jakie miny mają profesorowie wobec takiego widoku, czy przy tak drastycznem kompromitowaniu niewieściej wstydliwości, spuszczają wstydliwie oczy obecne na sali akademiczki. W rezultacie poważni uczestnicy akademji, zaskoczeni tą przykrą i upokarzającą sytuacją, przesiedzieli pod pręgierzem, jak na torturach, ze spuszczonemi oczyma ową recytację (bardzo pięknie zresztą wykonaną), a po jej ukończeniu zaczęli opuszczać salę, między nimi także marszałek Trąmpczyński.

Opisane zajście wywołało oburzenie wśród grona profesorów, a Senat ma wdrożyć odpowiednie kroki. Wypadek powyższy bowiem świadczy, że odwaga bezwstydu, wciskającego się nawet na uroczystą, żałobną akademję ku czci zasłużonego profesora i wybitnego katolika — przeszła już wszelką miarę.

B.

O tańcach współczesnych.

Otrzymujemy następujące uwagi:

... **Jest to sprawa aktualna**, którą zamierzam poruszyć. Impulsem był mi **odczyt prof. Maydella** przed kilku dniami w Klubie Społecznym (recenzja w „Czasie“ z 15 bm.). Prelegent wystąpił **z ostrą krytyką obecnych tańców, ubiorów i zwyczajów**, jako szerzących zepsucie i niemoralnych. Ku memu wielkiemu zdziwieniu odczyt jego, jak słyszę, nie zyskał na ogół zwolenników pośród słuchaczów. Ponieważ do tej pory zabierali publicznie głos w tej kwestji ludzie starsi, ugruntowało się uzasadnione przypuszczenie, że w młodszem pokoleniu nie znajdziesz sprzeciwu wobec dzisiejszej niesmacznej atmosfery, — że całe młode pokolenie, pominąwszy „dziwaków“ — hołduje jej ślepo i daje się bez zastrzeżeń porywać wirowi „postępu“. Rozsądne głosy wielu statecznych osób zyskały im miano zacofańców i moralizatorów przedwojennych.

Otóż, należąc do młodszego pokolenia, stwierdzam, że na szczęście jest wielu młodych ludzi, odczuwających wyraźny niesmak i wstręt, obserwując to, co się dzieje na t. zw. „dancingach“. Nie chcąc się minąć z celem swej notatki, krótko zaznaczę, że nowomodne tańce, mimo wszelkich zapewnień i bajdurzeń o „rytmie“, „zdrowym sporcie“ i t. d., mają, praktycznie u nas zastosowane, jedynie na celu odczucia erotyczne, są w najwyższym stopniu demoralizujące, siejąc zepsucie i zgniliznę moralną. O ile w tym celu osoby obojga płci uczęszczają na bale i dancingi, to tylko własne obciążają sumienie poza wstrętnem i ordynarnem widowiskiem, jakiem raczą innych. Ale na te same bale i dancingi prowadzą — oczywiście w jak najlepszej wierze — matki swoje córki, wychowane w etyce katolickiej, w uczciwych, moralnych zasadach. Wszak dla młodej dziewczyny bal, zabawa taneczna — w której bierze udział oczywiście moralne i dobrze wychowane towarzystwo — to źródło efektownych, estetycznych i pięknych, nieszkodliwych wrażeń. Ale z pośród młodych ludzi, chodzących na nasze dancingi — tylko znikomy procent uczęszcza na nie w celu użycia niewinnej rozrywki. Olbrzymia większość pragnie wrażeń erotycznych, którym sprzyjają obecne zwyczaje i tańce. I oto na balu przedstawiają się tym panienkom owi młodzi ludzie. Pod płaszczykiem zdrowego ruchu fizycznego i rytmicznej muzyki — foxtrott i shimmy rozbudzają zmysłowość i sieją demoralizację. Matki nie gorszą się, gdy ich córki wyśpiewują podczas tańca słowa często niedwuznaczne i wstrętne, a będące librettem muzyki tanecznej. Matki wypatrują często na balach mężów dla swych córek, lecz nie pomyślą nad tem, że młody człowiek, który, jeśli chodzi o zabawę, nie przebiera — dobrze się natomiast zastanawia nad wyborem tej, którą pragnie pojąć za żonę. Wtedy szuka kobiety nieskażonej, bo tu chodzi o całe życie, chodzi o wybór dozgonnej towarzyszki i matki dzieciom“...

Dr H. R.

Zamieszczając powyższe uwagi dodajemy, że sale dancingowe zostały zamknięte ze względu na zdrowie moralne narodu. Stało się to oczywiście... we faszystowskich Włoszech...

Za i przeciw Bispingowi.

Czy prawdę mówi list rotm. Żeleźnickiego?

Sprawa Bispinga w ostatnich dniach znowu nie dorzuciła żadnego merytorycznego szczegółu, który mógłby choć trochę rozjaśnić zagadkę zbrodni. Poza zeznaniami, przeważnie obojętnymi świadków, sąd odczytał pismo dość sensacyjne, o ile prawdziwe, rotm. E. Żeleźnickiego w Lublinie. Oto treść listu: W r. 1918 rotm. Żeleźnicki, będący wtedy w drodze z Kubania do Odessy, w dywizji gen. Żeligowskiego, dowiedział się od jednego ze swych żołnierzy, Winiarczyka, urodzonego w Teresinie, o szczegółach zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego. Winiarczyk — pisze rotm. Żeleźnicki — oświadczył, że zabójstwa dokonali dwaj osobnicy. Są nimi: jeden syn służącego księcia, a drugi jego przyjaciel. Nazwisk ich nie pamięta rotm. Żeleźnicki, chociaż kilkakrotnie Winiarczyk mu je powtarzał. Jeden z morderców, według relacji Winiarczyka, był jakoby za jakieś przestępstwo osadzony w więzieniu.

Pod koniec posiedzenia ekspert lekarski, prof. Grzywo-Dąbrowski, stwierdza, że zamordowany otrzymał 26 ran od uderzeń, z tego 17 ran na twarzy. **Rany zadane zostały z przodu i z tyłu tylko prawą ręką.** Opinja eksperta czyni na sali ogromne wrażenie, bowiem oskarżony Bisping sam dowiódł, że władzę lewej ręki ma ograniczoną, wobec czego posługuje się tylko prawą, oraz rewolwer posiadany przezeń w krytycznym czasie, był systemu małego mauzera.

HUMOR.

Szczyt uprzejmości. Złodziej: Oddaj pan zegarek! — Pasażer: W tej chwili, tylko posunę go 5 minut, bo się spaźnia.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Wolno się modlić po polsku tylko raz na rok.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej w kościele kowieńskim św. Trójcy odbyło się uroczyste nabożeństwo, urządzone przez Polaków Kowna. Tłum rozmodlonych wiernych wypełniał kościół, zanosząc przed Pana Zastępów prośby błagalne o polepszenie doli ludu Jego, który w modlitwie głoszonej bez przeszkód ojczystem słowem polskiem, pragnąłby zawsze tylko znaleźć ukojenie w bólu swym i troskach.

Jak wiadomo, język polski wygnany jest z kościołów kowieńskich i w kościele św. Trójcy ludności polskiej wolno tylko raz do roku modlić się w języku tych, którzy budowali tę świątynię.

3,000.000 osób padło ofiarą regime'u sowieckiego.

Publicysta rosyjski, Jerzy Popow, opublikował w jednym z tygodników paryskich krwawy bilans 7-letniej działalności czerezwyczajki, utworzonej dekretem z dnia 20 grudnia 1917 r.

Według urzędowej statystyki sowieckiej, w okresie 1918—1922 wykonano w miastach **ogółem 12.000 egzekucji, pomijając tysiące egzekucji, dokonanych na prowincji. Oficjalnych egzekucyj wykonano 11.891, bez sądu stracono około 20.000 ludzi. Wojny domowe kosztowały** przeszło 400.000 istnień ludzkich, **głód pochłonął około 2 miljony ofiar wśród ludności wiejskiej, a pół miljona w miastach.**

Ruch wydawniczy.

„ATENEUM KAPŁAŃSKIE“, miesięcznik, Włocławek, Seminarjum duchowne, tom 16 i 17, zeszyt 1—3.

Na kilka lat przed wojną pojawiło się we Włocławku wydawnictwo miesięczne pod tyt.: „Ateneum kapłańskie“. Wstępnym bojem zdobyło sobie autorytet w kołach katolickich, zwłaszcza wśród duchowieństwa. Jego założyciel bowiem, tyle później zasłużony Rektor Uniwersytetu lubelskiego, ks. prof. Idzi Radziszewski, zdołał skupić koło siebie grono wytrawnych współpracowników i pismo postawić na wysokim poziomie. Przyszła jednak wojna. „Ateneum“ borykało się czas jakiś z trudnościami, wreszcie zawiesiło swoje czynności. Nie porzucono we Włocławku myśli wznowienia pisma. Domagały się zresztą tego koła katolickie ze wszystkich części kraju. Na skutek tych nalegań, które się i do prasy przedostały, zdecydowano się wreszcie podjąć przerwane wydawnictwo.

I oto leżą przed nami dwa jego pierwsze zeszyty nowej edycji. Jeden i drugi zawiera naprzód kilka rozpraw poważnych, bądź ściśle naukowych (ks. prof. Wilhelma Michalskiego o księdze Joba, ks. prof. Wasilkowskiego z zakresu tomizmu, ks. prof. Umińskiego o Misji pruskiej za arcyb. Kietlicza), bądź popularnonaukowych (ciekawa dyskusja między prof. Caro a prof. Górskim o zasady katolicyzmu społecznego). Na drugą część zeszytu „Ateneum“ składają się sprawozdania, drobniejsze rozprawy, oceny książek, notatki bibljograficzne itd. Obydwa zeszyty robią doskonałe wrażenie. — Redakcji należy życzyć, by się jej wydawnictwo cieszyło przynajmniej takim autorytetem, jaki sobie zdobyło „Ateneum“ przedwojenne.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“, luty 1926, przynosi na wstępie artykuł p. Zygm. Zaleskiego o polityce francuskiej wobec Polski. Wielu faktami z historji obu państw udowadnia autor, że „polityka polska“ Francji wypływa nie z pustych sympatyj, ale z bardzo poważnych konieczności. Prof. Al. Brückner rozprawia się z mitami, jakie się wytworzyły dokoła „Balladyny“ i „Lilli Wenedy“ Słowackiego, oraz widzeniem ks. Piotra w „Dziadach“. P. M. Starzewski przedstawia teorję społeczno-polityczną Staszica; w drugiej części rozprawy zamierza p. Starzewski rozpatrzeć jego stosunek do Rousseaua. Prof. Stan. Pigoń opisuje „Adorację Towiańskiego“. Adoracja ta dochodziła do tego, że niektórzy towiańczycy widzieli w swym „Mistrzu“ nowo zjawionego Chrystusa. O organizacji zakładów Forda bardzo interesujące szczegóły podaje p. W. Krzyżanowski. Dalej znajdujemy przemówienie prof. Kallenbacha o Reymoncie i Żeromskim, następnie p. Kołaczkowskiego „Kilka uwag o Reymoncie“, artykuł p. Jana Bron. Richtera „Jednostka a zbiorowość“, będący ustępem z obszerniejszej, do druku przygotowanej książki, wreszcie piękny artykuł ks. prof. Michalskiego o kardynale Mercierze. W „przeglądzie miesięcznym“ pisze prof. Bystroń o potrzebie racjonalnej polityki bibljotecznej w Polsce, prof. Vojesław Molé o historji sztuki w Bułgarji i t. d. Prof. Dąbrowski ocenia tendencyjną książkę niemiecką „Der Kampf um die Weichsel“.

„PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“. W zeszycie styczniowym rzuca p. Stan. Szczutowski szereg uwag na temat naszej sanacji gospodarczej, a p. Bronisław Bouffałł kontynuuje swe rozważania nad wzmocnieniem władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. W rzadko przez „Przegl. Wszechpol.“ omawianą dziedzinę zagadnień socjalnych, wkracza p. Józef Staryszak. Zaatakowawszy wszystkie rodzaje związków zawodowych, nie wyłączając chrześcijańskich, jako opartych rzekomo na zasadzie konfliktu społecznego, dochodzi jednak autor do wniosku, że należy robotnikom przyznać udział w zyskach, a nawet w zarządzie przedsiębiorstw. Ks. pos. Kubik drukuje obszerny artykuł na temat „Żydzi a Palestyna“. Do idei państwa żydowskiego odnosi się ks. Kubik życzliwie. O polityce eksportowej państwa polskiego pisze p. Stan. Łącki. Resztę zeszytu wypełniają zwykłe „uwagi“, przegląd książek i kronika polityczna“.

W NRZE 7 „MYŚLI NARODOWEJ“ (Warszawa, ul. Jerozolimska 17) red. Z. Wasilewski poddaje rewizji ideę równości, nazywając ją chimerą demokratyzmu i nawołując do budowania społeczeństwa w duchu hierarchji. Prof. Tadeusz Grabowski z Poznania ogłasza streszczenie swojej rozprawy: „Staszic na tle swej epoki“. Adolf Nowaczyński w sposób sobie właściwy ubolewa nad losem poety Edm. Wasilewskiego, którego wydanie „Bibljoteka Narodowa“ powierzyła żydowi Haeckerowi z „Naprzodu“. Pieńkowski dał przekład hymnu z Rigwedów, a Wanda Miłaszewska piękną nowelę „Balbina“. — W nrze 8 z datą 20 b. m. znajdzie się: artykuł wstępny prof. Romana Rybarskiego, St. Pieńkowskiego studjum o kulturze scenicznej, Jana Kasprowicza dokończenie studjum o motywie przyrody w poezji angielskiej, artykuł A. Nowaczyńskiego.

ÓSMY ZESZYT „ŚWIATA“ przynosi następujące ciekawe utwory: „Wspomnienia dzieciństwa“ mistrza Juljana Fałata, wesoły feljeton Kornela Makuszyńskiego na wiecznie aktualny temat: „Jak się pożycza pieniądze“, oryginalną korespondencję z Paragwaju p. t.: „Przez Rio dela Plata do Asuncion“, kronikę z tygodnia St. Krzywoszewskiego, oraz cały szereg informacyjnych artykułów o teatrze, literaturze zachodniej i polskiej. Obfite ilustracje artystyczne podnoszą graficzną stronę tego tygodnika. — W dziale beletrystycznym „Świat“ drukuje utwory: St. Sieroszewskiego, J. Kaden-Bandrowskiego i Alfreda Konara.

„WIEDZA HANDLOWA“, czasopismo poświęcone nauce i nauczaniu handlowemu oraz organ Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie. Zeszyt pierwszy obejmuje artykuły: Prof. Bollanda: „Cele, metody i wykonanie zadań Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie“, prof. Żabińskiego: „Kontrola sklepu Związku Polskich Stow. spożywców“ prof. Sarny: „Walory przedmiotów zawodowych“, M. Epsteinówny: „Cyna“, H. Skoczowskiego: „Eksport zboża“, kronikę, tekę życzeń i wniosków „Wiedzy Handlowej“. Czasopismo porusza — jak widać — szereg aktualnych spraw z zakresu akademickiego szkolnictwa handlowego, organizacji nowych działów produkcji, organizacji handlu eksportowego, jakoteż techniki handlu oraz dydaktyki nauk handlowych.

DR. A. Schnitzel: „**Skorowidz przekroczeń policyjno-karnych**“. Autor, urzędnik referendarski w starostwie w Kolbuszowej, ułożył tabelarycznym sposobem spis przekroczeń, według poszczególnych działów administracji państwowej, podając istotę czynu karygodnego, przekroczenie, podstawę prawną wymiaru kary, rodzaj kary, użycie grzywny, termin rekursu, przedawnienie, oraz w uwadze inne konieczne wskazówki. Skorowidz wypełnia ważną lukę w wydawnictwach w przedmiocie administracji.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Czy obciążenie podatkowe jest u nas za wysokie?

Dochód społeczny a obciążenie podatkowe. — Wysokość dochodu narodowego w Polsce. — Maksymalna granica obciążenia.—Dopuszczalna u nas granica. — Rzeczywista wysokość obciążenia. — Niekorzystny stan rzeczy.

Kwestja obciążenia podatkowego w Polsce stała się aktualną dopiero od wprowadzenia złotej waluty. Utarło się przekonanie, że nasze życie gospodarcze jest zanadto obciążone różnemi daninami, które uniemożliwiają należyty jego rozwój.

Opinji tej przeciwstawił p. Grabski pogląd, że ciężary podatkowe, gnębiące nasz aparat gospodarczy, nie są znów tak wysokie, aby mogły szkodliwie nań wpłynąć.

Gdzie leży więc prawda?

Przez obciążenie rozumiemy podatki bezpośrednie, pośrednie, cła, opłaty stemplowe, czysty dochód z monopoli, pożyczki przymusowe. Możnaby jeszcze wziąć od uwagę obciążenia socjalne, ale czynnik ten jest za mało wymierny, aby pozwalał na należytą ocenę swego wpływu na wysokość ogólnego obciążenia.

Nasuwa się teraz pytanie, jak obliczać sposób wymiaru obciążenia podatkowego?

Przy wszelkich tego rodzaju zagadnieniach używa się metody obliczania obciążenia podatkowego na jednego mieszkańca państwa. Jest to sposób niewystarczający, gdyż nie oddaje należycie istotnego stanu rzeczy. Najlepszą stosunkowo będzie metoda porównania wymiaru obciążenia z dochodem społecznym.

Wchodzi więc w grę nowe pojęcie. Tu należy zaznaczyć, że jego sprecyzowanie specjalnie u nas natrafia na duże trudności. Pocieszmy się jednak, że i gdzieindziej problem ten nie został dotąd we właściwy sposób rozwiązany.

Jak podzielone są u nas zdania w tej materji, dowodzi fakt, że mamy dotychczas pięć różnych poglądów. Senator Dr Rotenstreich przyjmuje, że nasz dochód społeczny wynosi 4.8 miljarda zł., p. Michalski oblicza go na 6.6. miljardów zł., p. Łypacewicz w swem sprawozdaniu o preliminarzu budżetowym Min. skarbu na rok 1924 przytacza cyfrę 10 miljardów.

Która więc z tych opinji oddaje najlepiej rzeczywisty stan rzeczy? Możnaby się odwiedzyć za cyframi wyższemi i przyjąć za p. Lubowickim (który omawianemu zagadnieniu poświęcił obszerną pracę), że dochód narodowy, po uwzględnieniu wpływu kryzysu przemysłowego, wynosi 8 miljardów zł., tem więcej, iż sumę taką dały również i obliczenia ministerstwa skarbu. Na głowę mieszkańca Polski da to około 300 zł.

Najważniejszem jest jednak pytanie, do jakich granic może dojść obciążenie podatkowe, aby nie rujnowało podstaw gospodarstwa prywatnego, a z niem i publicznego? W sprawie tej zasadniczej następujące poglądy: Prof. E. Strasburger jest zdania, że o ile podatki państwowe i komunalne nie przekraczają 10% dochodu obywateli, to należy uważać je za niskie. Podatki, zjadające od 10 od 20% dochodu, możnaby zaliczyć do kategorji umiarkowanych, od 20—30 są już wysokie, a powyżej tej normy nadmierne i szkodliwe. Prof. Krzyżanowski nie przypuszcza, aby na dłuższą metę można było wydobyć wiele więcej ponad 33% rocznego dochodu (nawet w społeczeństwach bogatych).

Jaką jednak przyjąć granicę w naszych warunkach? P. Lubowicki określa ją na 25% udziału skarbu państwa w dochodzie narodowym. Jest to może cyfra za wysoka.

Wobec tego, że trudno o właściwy w tym kierunku miernik, warto sięgnąć do statystyki innych państw i na podstawie tego urobić sobie pewien pogląd. Obciążenia podatkowe Stanów Zjednoczonych zjada 10 proc. dochodu społecznego, Anglji około 23 proc. Co do Niemiec, cyfry są rozmaite — jedne źródła przytaczają 26 proc., inne nawet 17 proc. Nigdzie więc nie dochodzi się nawet do tej granicy, o jakiej mówi p. Lubowicki. U nas zaś tem bardziej będzie ona za wysoką, gdyż musimy się liczyć w wyższym stopniu, niż gdzieindziej, ze zniszczeniem podstaw gospodarczych.

To też dopuszczalną granicę obciążenia podatkowego należy wykreślić maksymalnie przy 20 procentach.

Rozpatrzmy teraz rzeczywistą wysokość obciążenia w Polsce. P. Zdziechowski preliminuje około 1.266 milj. zł. z danin. Do cyfry tej doliczyć jednak trzeba dochody skarbu śląskiego i obciążenia samorządowe, tak, że na rok 1926 otrzymujemy (biorąc za podstawę obliczenia budżet p. Zdziechowskiego) około 1.590 miljonów złotych obciążenia podatkowego w Polsce.

Pochłania to około 19.9 proc. ogólnego dochodu narodowego na głowę. Cyfra ta zbliżona jest do maksymalnej granicy dopuszczalnego w naszych warunkach obciążenia, o której wyżej wspomniałem. Zbliżona jest ona wprawdzie także do stopnia obciążenia podatkowego w Niemczech, ale wyższa o 100 proc. od normy w Stanach Zjednoczonych. Nie można więc nazwać tego stanu rzeczy korzystnym.

Ponadto inny fakt przemawia za tem, że stopień obciążenia podatkowego, mimo redukcji wydatków, jest u nas za duży. Mam na myśli opublikowane ostatnio prowizoryczne zestawienie wpływów danin i monopoli za styczeń roku b. **Wykazało ono, że wpływy z tego źródła nie dały przewidzianej na ten okres czasu kwoty. Obciążenie więc podatkowe jest u nas za wysokie.**

Omawiane tu zagadnienie posiada jeszcze i drugą stronę. **Jest nią konieczność regeneracji kapitału.** Im więcej skarb zabierze dochodu społecznego na swe potrzeby, tem silniej podorwane zostaną podstawy tego naturalnego procesu. Specjalnie u nas ta strona zagadnienia ma decydujące wprost znaczenie, gdyż znajdujemy się dopiero w stadjum odbudowy kapitału. Ujmując więc sprawę z tego punktu widzenia, trzeba przyznać, że procent obciążenia podatkowego jest u nas za wysoki, co najmniej o 50 procent.

M. M.

Niekorzystne dla Skarbu umowy

Z PRZEMYSŁEM WOJENNYM.

W roku 1920 Główny Urząd zaopatrzenia armji zawarł ze spółką „Starachowice“ opartą na kapitale prywatnym, umowę na dostawę materjałów wojennych dla wojska. Przedsiębiorstwo to pobrało z tego tytułu szereg zaliczek, do produkcji jednak wcale się nie zabierało. Przed paru dopiero tygodniami rozpoczęto remont dział, zmuszone przez Min. Spraw Wojskowych do przekazania 51 proc. swych akcyj Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Przyczyna bezczynności tej fabryki tkwiła w fakcie, że przed umową z rządem Starachowice zawarły umowę z francuską firmą „Schneider i Wickers“, na mocy której powyższa firma miała monopol na dostarczanie maszyn francuskich, a poza tem swych przedstawicieli w dyrekcji fabryki, posiadała prawo veta przy budowie i produkcji. Rzecz zrozumiała, iż zależało im na unieruchomieniu Starachowic.

Raporty co do drugiej fabryki, z którą M. S. Wojsk. związane jest umowami, wykazały, iż dyrekcja tej spółki otrzymała 10 proc. czystego zysku, obliczonego od ogólnej sumy kosztów produkcji. Oczywiście dyrekcji musi zależeć na wykazaniu najwyższych cen. Raporty te stwierdzają również, że celem osiągnięcia większych zysków zakłady amunicyjne „Pocisk“ przedstawiały ministrowi fałszywe wykazy kosztów robocizny i produkcji.

Jest rzeczą znamienną, że po zawarciu tej niekorzystnej dla Skarbu umowy, ówczesny podsekretarz stanu M. S. Wojsk. gen. Michaelis, w parę miesięcy po podpisaniu zasiadł w gronie dyrektorów tego przedsiębiorstwa. Mogło ono dzięki temu wywierać ogromny wpływ na czynniki decydujące o zamówieniach i wypłacie zaliczek.

Według obliczeń skarb państwa z tytułu poniesionych strat winienby stać się współwłaścicielem większej części tego przedsiębiorstwa.

Wyjaśnień w sprawie tych umów poddanych ostrej krytyce na ostatniem posiedzeniu komisji wojskowej, ma udzielić przedstawiciel M. S. Wojsk. płk. Petrażycki.

10 milj. dolarów dla Banku Polskiego.

Ministerstwo skarbu otrzymało od p. Klarnera, z Medjolanu wiadomość, że uzyskanie pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów jest zapewnione. Suma ta ma być użyta w całości na zwiększenie rezerw Banku Polskiego, co zabezpieczyłoby możność normowania zapotrzebowania życia gospodarczego na waluty.

Obniżenie wartości materjału wekslowego.

Blisko 10% protest. weksli w Banku Polskim.

Kryzys gospodarczy obniżył wartość materjału wekslowego, wskutek czego odsetek weksli protestowanych był w r. 1925 w Banku Polskim wyższy, niż w roku poprzednim. Gdy jednak w pierwszem półroczu ten stosunek procentowy weksli protestowanych miał tendencję wyraźnie zniżkową, to w drugiem półroczu, zwłaszcza od września, w związku z ostrym kryzysem gotówkowym, silnie zwyżkował. I tak: w styczniu roku ub. weksle protestowane stanowiły 5.2 proc. sumy weksli płatnych, w lutym 4.9 proc., w marcu 3.3 proc., w kwietniu 2.7 proc., w maju 2.9 proc., w czerwcu 2.6 proc., w lipcu 3.5 proc., w sierpniu 4.5 proc., we wrześniu 7.4 proc., w październiku 9.2 proc., w listopadzie 9.5 proc., w grudniu 8.1 procent.

Uregulowanie dostaw rządowych.

Ujęcie w karby odpowiedniej ustawy dostaw i robót rządowych, jest przedmiotem obrad zarówno w łonie rządu, jak i sfer gospodarczych. Odpowiedni projekt ustawy jest już opracowany przy współudziale zainteresowanych czynników społecznych i rozesłany większym ośrodkom handlowo-przemysłowym do zaopiniowania. Sprawa ta jest obecnie studjowana zarówno przez poszczególne firmy, jak i zrzeszenia kupieckie i przemysłowe i ma niebawem zostać przedłożona rządowi z odpowiedniemi poprawkami. Szczególnie przypisywać się kwestję wydania odpowiedniej ustawy fakt wstrzymywania przez rząd poprzedni wypłat dostawcom i bezprogramowego udzielania koncesyj na roboty rządowe.

Wiadomości kościelne.

ZWŁOKI ARCYB. CIEPLAKA BĘDĄ SPROWADZONE DO POLSKI. Jak donoszą z Warszawy, w sferach zbliżonych do Rządu, rozważana była sprawa sprowadzenia zwłok arcypasterza i męczennika, ś. p. arcyb. Cieplaka, na koszt państwa do Polski. Projekt ten zyskał powszechne uznanie wśród poważnych osobistości. Odpowiednie telegramy zostały już wysłane do poselstwa polskiego w Waszyngtonie.

KS. BISKUP ŁUKOMSKI został na sesji kapituły metropolitalnej diecezji poznańskiej wybrany wikarjuszem kapitulnym i będzie rządził diecezją aż do mianowania nowego arcybiskupa.

Wieczory dyskusyjne Koła Studjów Ch. D.

Staraniem Koła Studjów przy Chrześć. Dem. w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 22 lutego 1926 r. o godz. 7 wieczór w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11, XX. Wieczór Dyskusyjny. Zagai Wieczór ks. prof. Jan Piwowarczyk na temat: „Katolickie i protestanckie organizacje młodzieży w Polsce“.

Kronika ekonomiczna

O PIEKARNIĘ MECHANICZNĄ DLA WARSZAWY. Rada spożywców w Warszawie uchwaliła wystąpić do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o poparcie uruchomienia wielkiej piekarni mechanicznej w stolicy oraz uzyskanie na ten cel odpowiednich kredytów.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY“. Opuścił prasę Nr 4 „Przeglądu Gospodarczego“ o treści następującej: „Z obecnego położenia“ — St. B.; „Z przebiegu rokowań gospodarczych polsko-niemieckich“ — A. R.; „Zmieniony preliminarz budżetowy na rok 1926“ — H. Bronikowska; „W sprawie ceł ochronnych na projekty przejściowe“ — T. B. H.; „W sprawie konsumcji zbóż w Polsce“ — Edward Szturm de Sztrem; „Nieruchomości bankowe“ — K. G.; „Instytucja Nadzoru Sądowego“ — K. G.; „Wpływy z danin publicznych i monopoli państwowych w roku 1926“ i inne. Poza tem dział statystyki zawiera szereg zestawień, jak „Ceny hurtowe jednostkowe“; „Przemysł węglowy w Polsce“; „Obieg pieniężny w Polsce“ i inne.

POŚWIĘCENIE PODLASKIEJ FABRYKI SAMOLOTÓW. W związku z dokonanem wczoraj poświęceniem Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Siedleckiej w ub. czwartek należy zaznaczyć, że wytwórnia ta finansowana przez Bank Ziemiański w Warszawie jest w stanie wykonać 25 samolotów nowych miesięcznie i przeprowadzić gruntowny remont kilkunastu samolotów starych co miesiąc. Jak stwierdzili obecni na poświęceniu przedstawiciele wojskowości, fabryka produkuje samoloty stojące na wysokości zadania tak pod względem sprawności, jak i doskonałości materiałów. Fabryka zatrudnia około 500 pracowników.

BANKRUCTWO „KOOPROLNEJ“. W związku z trudnościami płatniczemi „Kooprolnej“ do władz tej instytucji w charakterze męża zaufania rządu wejść ma wicemin. skarbu pan Karśnicki. Poza tem Bank Gospodarstwa Kraj. wyznaczyć ma do „Kooprolnej“ komisarza, którym zostanie p. Januszewski.

WPŁYWY Z PODATKU PRZEMYSŁOWEGO. W pierwszej dekadzie b. m. wpłynęło z podatku przemysłowego 3.8 milj. zł., w pierwszej dekadzie stycznia wpływy z podatku tego dały 3.6 milj. zł. W pierwszej dekadzie lutego r. z. z podatku przemysłowego wpłynęło 2.1 milj. zł.

Z GIEŁDY.

Nagła poprawa złotego.

Zwyżka dolara załamała się.

Takie wrażenie robi rozwój sytuacji w dniu wczorajszym. Odwrót zniżkowy **nastąpił jeszcze w piątek wieczorem, gdyż już wówczas** zawierano tranzakcje przy tendencji słabszej.

Wczoraj w południe dolar kalkulował się w Krakowie na 7.95—8.10 zł. Oczywiście, że w związku z tą zmianą pojawiła się na tutejszym rynku duża podaż dolarów, których większą ilość oferowano zwłaszcza z Katowic.

Oficjalne tranzakcje giełdowe zawierano w Warszawie po kursie 8.05, a w wolnym obrocie płacono za dolara po 8.10. **Bank Polski podniósł znowu kurs dolara do 8 zł.** Pozwoliło to oddziałowi krakowskiemu zakupić **wczoraj 16 tysięcy dolarów.** W związku z tą korzystną zmianą na rynku walutowym, warto przytoczyć następujący telegram:

Warszawa. (AW) Min. Zdziechowski, zapytany przez przedstawiciela „Kurjera Polskiego“ o wyjaśnienie nagłej zniżki złotego, oświadczył, że objaw ten niema uzasadnienia gospodarczego. Bilans handlowy Polski jest wybitnie aktywny. Wydano bezzwłocznie szereg zarządzeń przeciwko spekulacji, których wyników można się wkrótce spodziewać.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 8.05, Holandja 322.70, Londyn 39.16, Nowy Jork 8.05, Paryż 28.82 i pół, Praga 23.83, Szwajcarja 155.10, Włochy 32.42 i pół, Wiedeń 113.30.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.55, Londyn 25.26.5, Nowy Jork 5.19.2, Belgja 23.60, Włochy 20.87, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.10, Praga 15.37.5, Budapeszt 0.72.5. Tendencja spokojna.

Cudowny Obraz M. B. Częstochowskiej.

Restauracja obrazu będzie ukończona w najbliższych tygodniach. — Mozolne prace nad usunięciem brudu, kopciu i nad zdjęciem dawnych przemalowań. — Konserwacja malowideł, przedstawiających historję cudownego obrazu.

W posiedzeniach komisji obradującej nad restauracją cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej brał również udział naczelnik wojewódzkiego Urzędu konserwatorskiego z Krakowa, Dr T. Szydłowski, który współpracownikowi naszego pisma udzielił interesującego wywiadu w sprawie restauracji cudownego obrazu.

Na konieczność restauracji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — mówił Dr Szydłowski — tego drogiego klejnotu dla każdego Polaka-katolika, zwrócił uwagę Generał zakonu OO. Paulinów i przeor jasnogórski ks. Piotr **Markiewicz,** przedstawiając tę sprawę na zjeździe księży biskupów w kwietniu ub. roku. Zjazd powierzył zajęcie się restauracją obrazu specjalnej komisji, do której weszli księża biskupi: St. Zdzitowiecki, A. Laubitz, A. Nowowiejski i Wł. Krynicki, dalej OO. Paulini: przeor Markiewicz, O. Przeździecki i O. Jędrzejczyk, a jako rzeczoznawcy: prof. Dr J. Mycielski, Dr St. Tomkowicz, prof. Dr Z. Batowski, prof. W. Zarzycki, dyr. St. Turczyński, p. M. Piotrowski i konserwator Dr T. Szydłowski.

Komisja przystąpiła do gruntownego zbadania stanu obrazu i stwierdziła, **iż obraz podlegał już w dawnych wiekach dwukrotnej restauracji.** W czasie drugiej naprawy przemalowano **znaczną część obrazu i te właśnie partje obrazu uległy pewnemu nadniszczeniu, cały zaś obraz zabrudzeniu przez kurz, połączony z parą i kopciem.** Okazało się nadto, iż ramy obrazu toczone są przez robactwo. Podjęcie robót koło konserwacji obrazu było więc **pilne i konieczne.** Pracę tę powierzono **prof. Janowi Rutkowskiemu z Warszawy,** znanemu z szeregu świetnie przeprowadzonych restauracyj obrazów, jak np. obrazu Rubensa w wielkim ołtarzu kościoła w Kaliszu lub cennego tryptyku z XVI wieku z Bodzentyna.

Prof. Rutkowski przystąpił w listopadzie ub. r. do odczyszczenia obrazu i zdjęcia przemalowań i wydobył z pod nich malowanie pierwotne, dobrze pod spodem zachowane, a posiadające b. **wybitną wartość artystyczną. Dawne cenne dzieło sztuki zostało w ten sposób na jaw wydobyte i umiejętnie zakonserwowane.** Bardzo mozolna praca w tym kierunku prowadzona jest przez p. Rutkowskiego z całym pietyzmem i fachową umiejętnością **i będzie ukończona w najbliższych tygodniach.** Prócz konserwacji głównego obrazu trzeba odrestaurować także **naklejone na odwrotnej stronie obrazu malowidło z XVII wieku, które przedstawia historję cudownego obrazu, oraz stare ramy obrazu.**

O przebiegu całej restauracji wydane będzie szczegółowe sprawozdanie inwentaryzacyjno-konserwatorskie, które opracują pp. Dr Turczyński i prof. Rutkowski. Dzięki inicjatywie O. przeora Markiewicza, pracy prof. Rutkowskiego i współdziałaniu fachowej komisji, cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej będzie **utrwalony i zabezpieczony** na długie czasy.

Złodziej pozostał na posadzie — a tego, który go wykrył, zredukowano.

Porządki w Kasie Chorych w Krzeszowicach.

Otrzymujemy następujący list, który jaskrawo świadczy o „porządkach“ panujących w Kasach chorych i ich władzach przełożonych:

W roku 1921 — pisze nasz korespondent — objąłem posadę urzędnika ewidencyjnego i manipulacyjnego w Filji Pow. Kasy chor. w Krzeszowicach. Mając dostęp do ksiąg likwidacyjnych przy wpisywaniu asygnat do księgi zasiłków, **wpadły mi pewne niedokładności w oko,** o których natychmiast **zawiadomiłem Zarząd miejscowy.** Działo się to w październiku 1923 roku; Zarząd miejscowy spowodował dochodzenia w tej sprawie, które wykazały dowodnie, że p. **Aleksander Duda, kierownik i kasjer w jednej osobie, fałszował asygnaty wypłat zasiłków chorobowych. Manipulacja** odbywała się w ten sposób, że jeżeli robotnik miał otrzymać wypłatę za dwa dni **w kwocie 60.000 Mk., p. Duda dopisywał drugą dwójkę,** z czego powstało 22 dni, a w kwocie dopisał jedną **szóstkę,** z czego powstała kwota **660.000 Mk.,** czyli że p. Duda podjął przy tej asygnacie gotówkę 600.000 Mk. (!). Takich asygnat wpadło w moje ręce **sześć** na których ogólna kwota wyniosła **2.900.000 Mk., które sobie p. Duda przywłaszczył.** Razem podrobionych asygnat wykazały dochodzenia **12 sztuk,** o których ja wiem, ile zaś było poprzednio sfałszowanych asygnat, **tego już skonstatować nie mogłem,** gdyż p. Duda przeczuwając, że jest przezemnie śledzony, **utrudnił mi dostęp do asygnat, zamykając je na klucz.**

Zarząd Związku Kas chorych w Krakowie na moje doniesienie przeniósł p. Dudę z Krzeszowic do Trzebini i w ten sposób sprawę załatwiono. W listopadzie 1925 r. nastąpił epilog całej sprawy smutnej w następstwach dla mnie, w ten sposób, **że wypowiedziano mi posadę jako w nagrodę za uczciwość, za postąpienie takie, jakie mi sumienie nakazało.**

Postąpienie Zarządu w tym wypadku jest najwyższą niesprawiedliwością — karze człowieka nieposzlakowanego, obarczonego rodziną liczną, a pozostawia takiego pana, którego właściwe miejsce powinno było być przez sąd przeznaczone.

I. S.

Na tem jednakowoż się nie skończyło. Gdy pokrzywdzony urzędnik odniósł się ze skargą do Zakładu Ubezpieczeń we Lwowie, jako władzy zwierzchniej, otrzymał wymijającą odpowiedź, że Kasa chorych redukując go, działała w oparciu o przepisy ustawy...

Godzi się jednak zapytać, czy i to także odpowiada przepisom ustawy, **by złodziej, któremu udowodniono nadużycia na szkodę powierzonej jego kierownictwu instytucji, pozostawał na posadzie, a ten urzędnik, który chwycił go przy kradzieży za rękę — miał być wyrzuconym na bruk?**

Czy niema już władz, któreby w te praktyki czerwonych menerów w Kasach chorych wglądnęły i im kres położyły?

Kurjer filmowy.

Kino „Uciecha“ — Z pamiętników Buster Keatona. Wytw. „First National“.

Nie pomyliłem się, twierdząc przed paru miesiącami, iż po Chaplinie i H. Lloydzie Buster Keaton ma najpełniejsze szanse na komika filmowego. Obraz onegdajszy dowiódł w zupełności artystycznej dojrzałości i wysokiej skali talentu Keatona. Odtąd uważam wspaniałą trójcę: Chaplina, Lloyda i Keatona jako słońce, które powinno przyświecać komizmowi kinowemu. Jak i obaj jego koledzy, Keaton chodzi ubrany charakterystycznie; jak melonik i workowate portki Chaplina, jak rogowe okulary Harolda Lloyda, tak od Keatona nieodstępny jest maleńki, płaski, jak talerz, kapelusik i szeroki sztywny kołnierzyk. Keaton w odróżnieniu od Chaplina, a podobnie jak Lloyd gra trickami, a nie całością komicznego ujęcia. Stąd też szalejemy z radości w epizodach takich, jak: „Buster zawodowcem od wszystkiego“, gdzie rola jego polega na groteskowej negacji, lub psuciu wszystkiego, czego się chwyci. Sketch syntetyczny „Buster buduje okręt“ jest ideałem kinowej groteski (zwłaszcza Buster podczas burzy). Znakomite w swojem ironicznem nieprawdopodobieństwie są sceny z Keatonem na biegunie (w których można zresztą dojrzeć parodję Chaplina). Laicy mogą najlepiej na tym filmie poznać istotę komizmu kinowego. Obraz 90-procentowy.

Kino Nowości — „Upiór w Operze“ z Lon Chaneyem.

Z nieszczególnej powieści Gastona Leroux — jak się ktoś wyraził — powstał niezwykły film. Jako konstrukcja kinowa, istotnie poruszył nas swojem sensacyjnem ujęciem. Rozchodzi się o tajemniczego upiora, mieszkającego w podziemiach Wielkiej Opery paryskiej, który uprowadził do swoich komnat młodą śpiewaczkę, Krystynę. Tłum jednak znalazł wejście do lochów; upiór, którym się okazał zresztą dawny rewolucjonista, muzyk i warjat w jednej osobie, zostaje schwytany w chwili ucieczki z Krystyną.

Wytwórnia „Universal“ w Nowym Jorku, której dziełem jest obraz, dokonywała zdjęć z Wielkiej Opery w specjalnie na to wzniesionym gmachu w Stanach Zjednoczonych. Świadczy to już wielce o monumentalności reżyserskich zamierzeń Juljana Ruporta, który na spółkę z Lon Chaneyem ponosi zasługę stworzenia pięknego obrazu. Chaney był wspaniały i tragicznie przejmujący w swojej masce. Grał dziwnie spokojnie w swoim upiorowym demonizmie; jest to spokój, na który się może zdobyć wielki artysta. Mary Philbin posiadła prawdziwy wdzięk i pełnię wyrazu. Zwracały uwagę potężne swoją tajemniczością i sensacją wnętrza lochów Opery, widowni, sceny, dachu i kolorowy fragment balu w Operze. Film 85-procentowy.

(mafarka).

Zycie sportowe.

Wisła—Krowodrza spotkają się dzisiaj o godzinie 3 po poł. na boisku Olszy.

Olsza—Jutrzenka odbędą match dzisiaj o godzinie 11 przed poł. na boisku Olszy.

Wawel—Zwierzyniecki rozegrają zawody dzisiaj o godz. 11 przed poł. na boisku Legji.

Zawody narciarskie w Zakopanem odroczone zostały na 26—28 bm. z powodu przeszkód atmosferycznych (brak śniegu). Istnieje uzasadniona nadzieja, iż do tego czasu spadnie odpowiedni śnieg, aby umożliwić zawody. Jak nam donoszą, ostatnio w Zakopanem spadł śnieg również w górach, wszystko jednak w drobnej ilości.

Nowe zwycięstwo polskich hockey'istów. W przejeździe do Zakopanego, gdzie odbywają się obecnie zawody o mistrzostwo Polski w hockey'u od 19—21 bm., drużyna A. Z. S-u warszawskiego zatrzymała się w Berlinie, gdzie pokonała 18 bm. „Sportclub Charlottenburg“ w stosunku 7:1 (3:0). Bramki zdobyli: Adamski 3, Tupalski 2 i Rybak, oraz Kulej po 1. Gra miała b. ostre tempo. Publiczność gorąco oklaskiwała zdobyte bramki przez Polaków. Drużyna polska grała w następującym składzie: bramkarz Czaplicki — Żebrowski i Kowalski w obronie, a Rybak, Adamowski oraz Tupalski w ataku. Rezerwowy: Kulej.

Mecz szermierczy Kraków — Poznań odbędzie się w centr. szkole wojsk. gimn. i sport. w Poznaniu w bieżącym miesiącu.

Apel w sprawie bezrobotnych.

Znowu rozbrzmiewają głośniej nawoływania ze strony osób powołanych do Komitetu Książęco-Metropolitalnego krakowskiego. Chodzi o jeszcze jeden wysiłek. Tak piękny egzamin z ofiarności i sprawności organizacyjnej zdało już społeczeństwo starego Krakowa, tak mało już potrzeba, że chyba nie ustaniemy przed metą. **Dzienne wydawanie około 3200 bezpłatnych obiadów bezrobotnym jest przecie dziełem nielada.**

Komitety parafjalne dzięki nadzwyczajnym zabiegom i poświęceniu p. rektorowej Kostaneckiej pracują intensywnie jak biura intendantury wojskowej podczas kampanji. Pomagają członkowie Tow. św. Wincentego a Paulo i Arcybractwo Miłosierdzia, a niestrudzona p. Róża Łubieńska znajduje jeszcze czas na pracę za kratami więzień.

Projektuje się jeszcze rozszerzenie kuchen oraz udogodnienia dla inteligencji. Na Podgórzu już nie wystarcza wydawanie 850 obiadów dziennie w dzielnicy wybitnie robotniczej.

Przypomina się wszystkim łatwe i dogodne dorzucanie indywidualnych cegiełek przez zakupywanie w Konsystorzu owych tygodniowych seryj obiadów za 3.50 lub 2.80. Pięknym objawem w mieście jest to, że nikt nie sarka na z konieczności nałożone dodatkowe groszowe opłaty. Od ziarnka do ziarnka rośnie miarka. Przykładem świecą żołnierze, oddający ostatni grosz na listy składek. Czyż może być coś bardziej wzruszającego od tego braterskiego giestu szeregowca w stronę robotnika?

Polska cnota nie zawodzi wówczas, gdy w kraju wydaje się, że jest najgorzej.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Redukcje na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo oświaty, na skutek interwencji Senatu akademickiego Uniw. Jag. **zmieniło pierwotny plan redukcji katedr profesorskich i liczby asystentów na krakowskiej Wszechnicy.** Mianowicie redukcji nie ulegnie żadna katedra, a **jedynie 5 wakujących posad profesorów pozostanie na jakiś czas nieobsadzonych.** Liczba asystentów, która miała być zmniejszona o 20%, ulegnie **redukcji tylko o 5 osób. Na wydziale rolniczym nie zajdą żadne zmiany.**

Jeszcze w kwestji nauczycieli kontraktowych.

JEDYNIE ZMIANA A NIE ZERWANIE KONTRAKTÓW.

Onegdaj donosiliśmy o zamierzonem zwalnianiu sił kontraktowych w szkolnictwie średniem, dzisiaj zaś otrzymujemy w tej sprawie z miarodajnych źródeł następujące szczegóły:

Z dniem 31 marca b. r. nastąpi **zmiana formalna** kontraktów, w skład której to zmiany wchodzić będzie odmienna nieco treść kontraktów. Przyjmijmy, że nowe umowy, w dobie ogólnych oszczędności, **nie będą** korzystniejsze niż dotychczasowe, nie dotkną one jednak **żadnej redukcji osobowej** pośród nauczycielstwa kontraktowego, tak, że nie ma podstaw do obaw, aby ktoś z nauczycieli kontraktowych został bez chleba.

Informacje te winny uspokoić zainteresowanych i dodać otuchy, tem więcej, że Ministerstwo oświaty zdaje sobie sprawę z tego, że wszelkie redukcje osobowe w ciągu roku szkolnego, są połączone ze szkodą dla nauki i dobra szkoły.

Aresztowanie sprawców świętokradztwa

W KAPLICY PAŁACOWEJ KSIĘCIA-METROPOLITY.

Organa ekspozytury urzędu śledczego po przeprowadzonych wywiadach i inwigilacjach, wpadły na ślad sprawców włamania i świętokradztwa w kaplicy pałacowej Księcia-Metropolity. W czasie dochodzeń stwierdzono, że złodzieje zakopali w ziemi na polach Krowodrzy **srebrny kielich i srebrną puszkę** na komunikanty. Naczynia te policja odkopała i oddała Konsystorzowi arcybiskupiemu.

Sprawcami świętokradztwa są znani policji krakowskiej włamywacze, których nazwiska trzyma policja narazie w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. Zachodzi bowiem uzasadnione podejrzenie, że dwaj aresztowani złodzieje dokonali w ostatnich czasach, wspólnie z innymi włamywaczami, szeregu śmiałych kradzieży mieszkaniowych na terenie m. Krakowa. W związku z tą sprawą nastąpią dalsze aresztowania.

Dominica i Quadragesimae.

Pierwsza niedziela W. Postu w Polsce nosi nazwę „wstępna", w starych kalendarzach zwana po łacinie „Invocabit" od pierwszego słowa introitu w Mszy św. Kościół przypomina wiernym, iż czas umartwienia ciała, upokorzenia ducha, pokuty i modlitwy na dobre się rozpoczął. W lekcji Mszy św. przywodzi na pamięć upomnienie Pawła Apostoła z listu do Koryntjan do współpracy z łaską Bożą. Ewangelja mówi o poście i kuszeniu Chrystusa Pana. Wielkie znaczenie czasu wielkiego postu opiewa Kościół także w pięknej prefacji, przeznaczonej na czas postu, w słowach: „qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praemia" (który przez post ciała występki powściągasz, ducha podnosisz, cnotę hojnie i nagrodę rozdzielasz).

Z wielką pobożnością przodkowie nasi obchodzili czas Postu; w mieście naszem pozostały ślady ich żarliwej wiary w nabożeństwach, z których dzisiaj w kościołach krakowskich zaledwie okruszyny zostały. Między nabożeństwami wielkopostnemi wymienić należy: gorzkie żale, przepiękne i do głębi poruszające pienia, które kończą się kazaniem o Męce Pańskiej. Gorzkie żale śpiewają we wszystkich kościołach parafjalnych. Droga krzyżowa odprawia się u OO. Reformatów we wszystkie dni postu.

We wtorek dnia 23 b. m. rozpoczyna się w kościele OO. Reformatów nowenna do św. Kazimierza Jagiellończyka, królewicza polskiego.

ZIEMIA Z HISTORYCZNYCH MIEJSC POLSKI POD ŚWIĄTYNIĘ OPATRZNOŚCI W WARSZAWIE.

W redakcji naszej zjawił się, przybyły wczoraj z Warszawy do Krakowa p. Piotr Dźwignia, który z ramienia Komitetu budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, mającej być wybudowaną na pamiątkę odrodzenia Polski — zbiera ziemię ze wszystkich historycznych miejsc w Polsce. Jak świadczą potwierdzone przez władze duchowne, komunalne i państwowe — dokumenty, zebrał dotychczas grudki **ziemi z Racławic, Częstochowy, Grochowa, Woli pod Warszawą, Maciejowic, Radzymina** (bitwa w r. 1920), **Wilna** (z miejsca stracenia powstańców w r. 1863), **Nowogródka, Gniezna, Lwowa, Lublina, Podlasia, Wrześni i t. d.** Obecnie ma zabrać do specjalnej urny ziemię z historycznych miejsc Krakowa (Wawel, Skałka, Mogiła Kościuszki), która to ziemia złożona będzie pod kamieniem węgielnym nowej Świątyni w Warszawie.

Poświęcenie kamienia węgielnego ma odbyć się w połowie bież. roku. Ponadto p. Dźwignia zebrał na specjalnej tablicy, poświęconej temu historycznemu momentowi, około 2.000 własnoręcznych podpisów wybitnych ludzi Polski wraz z duchowieństwem w tem: nuncjusza Rattiego (obecnie Ojca św.), ks. arcyb. Cieplaka, gen. Hallera, b. premjera Ponikowskiego i t. d.

TYDZIEŃ IDEOLOGICZNY „ODRODZENIA". W myśl uchwał Rady naczelnej „Odrodzenia", odbędzie się w dniach 22—27 b. m. **„Tydzień ideologiczny"** z następującemi referatami: 22 b. m.: Nasze hasła — Dr Walczewski; 23 b. m.: Wyrobienie duchowe Odrodzeniowca — p. Turowicz; 24 b. m.: Kwestja nacjonalizmu w deklaracji ideowej „Odrodzenia" — p. Sopicki St.; 25 b. m.: Jak rozumie i rozwiązuje kwestję społeczną „Odrodzenie" — p. Włodarczyk J.; 26 b. m.: Nasz demokratyzm — p. Klamka Fr.; 27 b. m.: Obowiązek pracy intelektualnej i społecznej w „Odrodzeniu" — p. Włodarczyk J. Początek o godz. 8 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia (Kanonicza 15, I p.). Wstęp dla członków i gości wolny.

Niedziela 21: św. Eleonory, św. Feliksa.
Poniedziałek 22: św. Małgorzaty.
Poniedziałek 22: wschód słońca o godz. 6.41, zachód o godz. 17.08.

INSTALACJA NOWEGO PROBOSZCZA MARJACKIEGO, księdza infułata dra Józefa Kulinowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego. W celu porozumienia się co do udziału w uroczystości, odbędzie się w poniedziałek 22 lutego o godz. 6 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11, zebranie delegatów stowarzyszeń i związków katolickich. Wszystkie organizacje, które chcą wziąć udział w uroczystości, proszone są o wysłanie na zebranie delegata.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI I BIBLJOTEKARZY. W Pradze odbędzie się od dnia 28 czerwca do 3 lipca b. r. ogólno światowy Zjazd bibljotekarzy i bibljofilów. Szeroko zakreślony program obejmuje bibljoteki naukowe, publiczne, ludowe, szpitalne, więzienne i t. d. Szczegółowy program otrzymało Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, które też udziela wszelkich informacyj i urządza we czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w bibljotece Muzeum przemysłowego, Smoleńska L. 9, konferencję, celem zorganizowania polskiego udziału w Zjeździe w Pradze.

WZNOWIENIE ARTYSTYCZNYCH „CZARNYCH KAW" DZIENNIKARSKICH. Związek dziennikarzy polskich w Krakowie wznawia z dniem 28 b. m. „czarne kawy", które mają już w mieście naszem ustaloną tradycję. „Czarne kawy" odbywać się będą w restauracji „Udziałowej" (Drobnera) na rogu placu Szczepańskiego i plant, w każdą niedzielę i święto od godziny 4 do 6.30 po południu. Kierownictwo artystyczne tej imprezy spoczywa w rękach znanej pianistki, p. Grodzickiej. Program będzie zawsze bardzo urozmaicony. Dochód z „czarnych kaw" przeznaczony jest na fundusz wdów i sierót po zmarłych członkach Związku dziennikarzy polskich w Krakowie. Bilet wstępu kosztować będzie tylko 1 zł.

KOMUNIKACJA NA NOWO OTWARTYM MOŚCIE prowizorycznym jest coraz bardziej ożywiona. Od chwili otwarcia kładki, przeszło w stronę Podgórza do soboty w południe około 21.000 osób, co przeciętnie wynosi 7.000 na dobę, nie licząc pojazdów, które opłacają należytość mostową przy jeździe w stronę Krakowa. Dla dogodności przechodniów zarząd akcyzy w swym budynku koło mostu sprzedaje bloczki po 20 biletów na przejście mostu za 1 zł.

PĘKŁA RURA WODOCIĄGOWA. Wczoraj nad ranem pękła rura wodociągowa na Rynku głównym u wylotu ul. Szewskiej. Robotnicy wodociągu miejskiego pracowali przez cały dzień nad wymianą uszkodzonej rury. Ruch tramwajowy uległ przerwie o tyle, że wozy dochodziły tylko do Rynku. Przez cały wieczór i w nocy miejsce, w którem są prowadzone roboty, zostało ogrodzone i oświetlone 4-ma prowizorycznemi lampami elektrycznemi.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego na ul. Grzegórzecką 97, do Leona Kromera, robotnika, który w zamiarze samobójczym wypił znaczną ilość kwasu solnego. Desperata przewiózł lekarz do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku niesnaski familijne.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT K. H. ROSTWOROWSKIEGO. Staraniem Akademickiego Koła Ziemi Krakowskiej wygłosi dzisiaj w sali Kopernika U. J. p. K. H. Rostworowski odczyt p. t. „Wpływ literatury na życie społeczne". Początek o godzinie 6. Wstęp 1 zł., dla młodzieży uczącej się 50 gr.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Niedziela 21 b. m. o godz. 6 wieczorem Aleksandra Jordaens: Wieczór autorski (z recyt. art. dram. Ludwiki Śniadeckiej i Wł. Woźnika); wtorek 23 b. m. prof. Witold Wilkosz: Irracjonalizm myśli dzisiejszej; środa 24 b. m. Dr Adolf Klęsk: Tajemnica ręki ludzkiej (z obraz. świetln.); czwartek 25 b. m. Karol Estreicher: Zmierzch Kin; sobota 27 b. m. prof. B. Hamel: La femme dans la littérature francaise. Początek o godzinie 7 wieczorem.

WIECZÓR AUTORSKI P. MICHALINY JANOSZANKI z deklamacją pny Zbrożkówny, dzisiaj, w niedzielę, o godz. 6, w sali Kongregacji Dzieci Marji, plac Jabłonowskich l. 3.

POGADANKA DLA DZIECI. Sekcja opieki nad młodzieżą, Tow. im. Piotra Skargi, urządza w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, pogadankę z obrazami świetlnemi p. t. „Chiny", którą wygłosi p. Radwanek (VI. Koło T. S. L.), poczem nastąpią inne obrazy.

CYKL WYKŁADÓW „CHRYSTUS A LUDZKOŚĆ" zainauguruje wykład ks. prof. Hortyńskiego p. t. „Chrystus" w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczór w Instytucie wykładów (plac Szczepański 8).

Postulaty rękodzieła.

CO UCHWALILI RZEMIEŚLNICY KRAKOWSCY NA WIELKIM ZEBRANIU W IZBIE RĘKODZIELNICZEJ.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu krakowskiej Izby Rękodzielniczej w dniu 17 b. m. dokonano wyboru **16 delegatów do krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych.** M. in. wybrani zostali prezes Izby p. **Kosobudzki, wicepr. A. Różycki, Wojciech Stankiewicz, inż. Król i in.**

W uzupełnieniu onegdajszej notatki o zebraniu, jakie odbyło się w Izbie Rękodzielniczej w ub. niedzielę, nadmienić należy, że wygłoszone, liczne referaty **zilustrowały** szczegółowo krytyczny stan, w jakim znajduje się obecnie rzemiosło. **Pos. Mianowski** omówił przebieg obrad Sejmu nad ustawą przemysłową i trudności, na jakie napotyka ze strony pewnych partyj, wiceprezes Izby **inż. Król** mówił o ubezpieczeniach socjalnych i połączonych z tem ciężarach, które stanowią dla rękodzieła prawdziwą udrękę; starszy cechu krawców p. **Stankiewicz** omówił kwestje p[illegible]kowe, zaś p. **A. Różycki** sprawę wywozu surowca i żywego towaru, tudzież drożyzny kredytu.

Uchwalone jednomyślnie rezolucje domagają się **zmiany** ustawodawstwa w sprawie ubezpieczeń od wypadków, reformy Kas chorych w kierunku uchylenia ich dotychczasowego partyjnego charakteru i zapewnienia pracodawcom odpowiadającego ich wkładkom udziału w zarządzie, zniesienia kar za pracę, rewizji ustawy o urlopach i t. d.

Rezolucje w sprawach podatkowych żądają zniesienia podatku obrotowego i złączenia wszystkich podatków w jeden — zarobkowy, tudzież umożliwienia rękodzielnikom spłaty podatku w półrocznych ratach.

Zażądano dalej zakazu wywozu surowca zagranicę i względniejszego niż dotychczas traktowania rzemiosła przy rozdawnictwie robót i dostaw państwowych.

W sprawie ustawy przemysłowej wysłano telegram do marszałka Sejmu Rataja i ministra przemysłu i handlu Osieckiego, z **prośbą o popieranie rządowego projektu ustawy przemysłowej,** będącego uzgodnionem życzeniem całego polskiego stanu rękodzielniczego.

XXIV KONCERT urządza Polski Związek Muzyczno-Pedagogiczny w Krakowie, pod kierunkiem prof. Ludwiki Grodzickiej, we wtorek 23 b. m., o godz. 7.30 wieczorem, w sali Instytut muzycznego, ul. św. Anny 2, II p. Wykonawcy: pp Ferdynand Macalik, wiolonczelista, Stanisława Abłamowicz-Meyerowa, pianistka, Dorota Steinowa, pianistka i Marja Chmielowa, śpiewaczka.

OLGA-OLGINA MAYWALT, znakomita śpiewaczka koloraturowa oper w Belgradzie, Zagrzebiu, Osjaku i Lublanie, o której triumfach rozpisuje się z najwyższem uznaniem prasa zagraniczna, zapowiedziała swój koncert w Krakowie. Rodaczka nasza jest nawskroś muzykalną artystką, która, prócz techniki wokalnej, posiada i poważne studja pianistyczne poza sobą. Zasadniczą cechą jej odtwórczości jest szczerość osobistego przeżycia, która żywiołową bezpośredniością barwi jej interpretacje.

„ROMAIN ROLLAND". Odczyt na ten temat wygłosi staraniem „Alliance Francaise" ks. prof. dr. Dawid, we wtorek 22 b. m. o godz. 6 wieczór w gimnazjum IV., ul. Krupnicza.

WYKŁAD PUBLICZNY Z CHRYSTOLOGJI wygłosi ks. Dr Józef Kaczmarczyk we wtorek o godz. 6 wieczorem, w sali Kopernika na Uniw. Jag. Wstęp wolny.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11, z odczytem: „Dwaj Arcybiskupi polscy: Kard. Dalbor i arcybiskup Cieplak, i ich zasługi dla Narodu".

„LA LETTERATURA ITALIANA CONTEMPORANEA" — na ten temat wygłosi odczyt p. Jalu Kurek w języku włoskim we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem na Uniw. Jag., w sali 39, I p. Wstęp wolny. Odczyt zapewnie ściągnie szerokie koła miłośników języka Dantego.

ALPY. OD TRYJESTU DO GENEWY. CZ. I. Pod tym tytułem odbędzie się wykład prof. Józefa Sroczyńskiego ilustrowany 72 przeźroczami, we środę 24 bm. o godz. 6 wieczór w sali Muzeum przemysł., Smoleńsk, I. p. — Wstęp dla młodzieży 50 gr., dla dorosłych 1 zł. Dochód dla X druż. harcerskiej w Krakowie.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU FILATELISTÓW odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńskiej.

W ZWIĄZKU INTELIGENCJI są prowadzony kursy: agielskiego, francuskiego, buchalterji, malarstwa, modniarstwa, kroju i szycia, dywanów smyrneńskich, koronek klockowych, oraz innych modnych, szali szwedzkich, inkrustacji w suknie, makat i t. d. Wpisy przyjmuje biuro Związku, Smoleńska l. 9 (Muzeum przemysłowe) codziennie od godz 4—6.

KURSY DLA POLICJANTÓW. W okręgowej Komendzie policji w Krakowie jest obecnie prowadzony kurs dla posterunkowych w liczbie 40 osób. Kurs potrwa 6 tygodni, poczem absolwenci obejmują służbę w m. Krakowie i po powiatach. Uruchomienie dalszych kursów dla przodowników jest uzależnione od kredytów.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: Po poł. „Pocałunek Kopciuszka"; wieczorem „Przyjaciele".
Poniedziałek: „Przyjaciele".
Wtorek: „Bitwa pod Waterloo" (ceny zniżone).
Środa: „Przyjaciele" (szkolne).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Niedziela po południu: Dwie rewje: „Tylko dla dorosłych", „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Niedziela wieczór: „Od A do Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela: Po południu Pantomina baletowa; wieczorem „Maszyna parowa".
Poniedziałek: „Maszyna parowa".
Wtorek: „Maszyna parowa".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 21: Kwartet Drezdeński.
Niedziela 21 XI Poranek symfoniczny; dyryguje T. Mazurkiewicz.
Wtorek 23 b. m.: Olga Maywalt, śpiewaczka koloraturowa.

WANDA: „Ostatnia miłość hr. de Valcent",
REDUTA: „Co to jest miłość".
UCIECHA: „Pamiętniki Bustera Keatona",
WARSZAWA: „Korsarz".
NOWOŚCI: „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „O czem się nie mówi".
SZTUKA: „Variette".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W najbliższym czasie wejdzie na repertuar ostatnia komedja Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister", oraz szereg sztuk z udziałem p. Jadwigi Smosarskiej. Na jubileusz 25 lat pracy scenicznej w Krakowie Włodzimierza Miarczyńskiego dana będzie komedja Fiałkowskiego „Pan poseł".

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w czasie Mszy św. w niedzielę o godz. 12, p. Kl. Szwedo odśpiewa pieśni Rossiniego i Stradelli; przy organach p. Alfred Donth.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 21 b. m., podczas Mszy św. o godz. 12 orkiestra 1 pułku sap., pod batutą dyryg. Rożena, wykona szereg utworów religijnych.

Wieczory kulturalno-oświat. w Stowarzyszeniach.

Z inicjatywy Sekretarjatu Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie odbywają się dla organizacyj katolickich i chrześcijańskich Związków zawodowych stałe wieczory kulturalno-oświatowe w Domu Związkowym przy ul. Potockiego w każdy czwartek i na „Modrzejówce" (Krowodrza) co drugą środę. W środę dnia 17 bm. mówił w sali na Modrzejówce p. Jaworski o „systemie gospodarczym" w zakładach Forda na tle książki Forda „Moje życie i dzieło" — we czwartek dnia 18 b. m. w Domu Związkowym ks. Kasprzyk na tle „Anno Santo" — wielkiego Jubileuszu 1925 nakreślił obraz związanych z rokiem jubileuszowym uroczystości kanonizacyjnych i przedstawił sylwetki kilku Świętych (z pośród 149 kanonizowanych i błogosławionych), jako szczególniejsze wzory na potrzeby czasu obecnego, a to: św. **Piotr Kanizy** (nauczanie katechizmu), błog. **Zofja Barat** (wychowanie katolickie), św. **Jan Vianey,** proboszcz z Ars (duszpasterstwo parafjalne), św. **Teresa z Lisieux** (ideał oddania się Bogu i prostoty życia chrześcijańskiego), wreszcie błog. Bernadetta Soubirous (ideał wierności woli Bożej).

Z HUMORU.

Wielkie dziury. Jaś dostał na imieniny nowe ubranie wieczorem, mama spostrzega, że ma na niem kilkanaście dziur.. Przerażona woła: Co ty zrobiłeś z tem ubraniem? — Jaś (płacząc): Bo, proszę mamy, bawiliśmy się w sklep, a ja byłem ementalerem.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 35

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

XXVIII.

A więc stąd pochodziła u Sędziwoja owa żądza przepychu, owa chęć wynoszenia się w górę! Naznaczony z winy matki według pojęć ówczesnych piętnem niskiego pochodzenia, pragnął wybić się za wszelką cenę, olśnić innych znaczeniem swem i potęgą! Zerwał węzły małżeństwa, zawiązanego z uczucia, gdyż stracało go niżej jeszcze. Drażniony zapewne często w miłości własnej, szukał środków, by pychą swą móc zaćmić innych.

Zbyt młody byłem jeszcze wówczas, by zrozumieć to wszystko, choć z czasem stało mi się to jasno. A jednak kochałem i później szczerze swego pana, któremu zawdzięczam nie tylko dziwne koleje mego życia, ale zarazem dobroć i zaufanie, jakiemi mnie zawsze darzył. Umiał być szlachetnym i wspaniałomyślnym, a zwłaszcza w późniejszych czasach, gdy los hojną obsypywał go dłonią, niemało ludzi zawdzięczało mu tajemnicze nieraz ocalenie z nędzy, nagłą zmianę, szczęśliwą pomyślność! Gdy też później, korzystając ze swej wiedzy, leczeniem szerzej się zajął, wielu chorych uzdrowił, wielu cierpiących od bólów wybawił. Jeno pychy nigdy nie tracił i nigdy pragnienia wspaniałości.

W kilka dni po ponownym powrocie do Krakowa wezwał mnie do siebie.

— Słuchaj mnie — rzekł, poważnie i badawczo patrząc się na mnie. — Czyli nie opowiadałeś nikomu o tem, co widziałeś podczas naszej ostatniej wycieczki, gdyśmy konno we dwóch wyjechali?

— Nie — odparłem.

— I nie dowiedziałeś się wówczas więcej niczego poza tem, co widziałeś?

Zaczerwieniłem się tylko zamiast odpowiedzieć.

— Doszły zatem do twej wiedzy rzeczy — rzekł — których jako młodemu chłopcu nie należało może ci poznać. Dowiedz się więc i tego jeszcze, iże niemało nieszczęść i niepowodzeń przypisuję swej winie. Najzdolniejszym uczniem swych nauczycieli byłem i sądziłem wówczas, iż nauka otwiera przedemną ostatnie swe tajemnice. Potrafiłem w tyglu zrobić srebro, byłbym przysiągł, iż posiadam formułkę na zrobienie złota. Zestawiłem stare teksty i rady dawnych alchemików, przeniknąłem zawiłości i podstępy, jakiemi wypełniali rozmyślnie swe przepisy. Wytworzyłem sobie własny pogląd swój na żywioły i przyrodę, doszedłem do tego, iż nie jednego naczynia do doświadczeń używać należy, ale dwóch, by urodziło się złoto pod opieką patrona alchemji, Merkurego. I oto w ostatnie chwili nabrałem przekonania, iż choć przepis mój jest prawdziwy, ale wykonanie nie zdało się na nic. Przekleństwo, które wniosłem w dom rodziny, zdawało się ciężyć na moich doświadczeniach. Traciłem napróżno lata, marnotrawiłem swą majętność. O jakiś proch rozbijało się wszystko, o pył, o jedno ziarnko wagi zbyt dużej lub zbyt małej. Obecnie jednak, jako sądzę, klątwa zdjęta została ze mnie. Nie spłaciłem winy swej dawnej, ale chciałem ją spłacić; wyrzekłszy się wszelkiej chęci zysku, z samego już braterstwa wiedzy, a współczucia, ocaliłem nieszczęsnego więźnia, nękanego przez kurfirsta. I spójrz oto! Oto imci pan marszałek Wolski pisze do mnie, prosząc mnie na pokoje królewskie. Wybieram się znowu, jako wonczas do Chrystjana, jeno przed potężnym monarchą staniem, a nie przed saskiem książątkiem.

Błysk dumy rozjaśnił mu twarz.

— Dokonam tego, czego król nie widział jeszcze! Nadchodzi też czas, iż nagrodzę cię sowicie za to, iż dzięki tobie otrzymałem skrypt Setona. Złożę dla ciebie w obce ręce znaczny dostatek, który otrzymasz, gdy dojdziesz do lat dojrzalszych.

— Pozwólcie mi jeno służyć sobie dalej, panie — zawołałem.

Uśmiechnął się jakby rad, rzekł jednak:

— Pamiętajże i to, że u alchemików „fortuna variabilis", a ja rad jestem, mogąc los ci zabezpieczyć. Coś innego jednak mogę powiedzieć ci jeszcze, co niechybnie sprawi ci przyjemność. Przeczytajże ten list, który dostałem dosyć dawno przez pana marszałka Wolskiego, lecz zapomniałem ci go pokazać, gdyż głowę miałem zaprzątniętą podróżą do Głogowa.

List był od baronówny Trudy. Opisywała ona Sędziwojowi zgiełk i zamieszanie, jakie zapanowało na dworze saskim nazajutrz po naszej ucieczce. Wyśmiewała bezsilny gniew księcia elektora, który świadom, iż Setona więził bezzasadnie, nie śmiał za nami słać pościgu w kraje cesarskie. Czyniła sobie nadzieję, iż zobaczy jeszcze mego pana i pozdrowienia słała mu ciepłe, a serdeczne. Pisała: „widma me nie nawiedzają mnie już, czyliżbym jednak sama woli owej, która pozbawiała mnie ich, uległa? Zdaje się, iż nie zaznam spokoju, aż spotkam się znowu z Waszmości panem. Kiedyż zechcesz w Pradze nas odwiedzić, gdzie rodzic mój na stałe się przeniósł. Astronom nasz, Tycho de Brache, który teraz chory jest, rad byłby przed śmiercią cię obaczyć, gdyż wiele opowiadaliśmy mu o tobie".

Nie będę powtarzał słów, które pisała w zakończeniu o mnie panna Truda. Żartobliwe były one nieco, ale pochlebne, zawierały zaś zdanie: „Rada więc obaczyłabym owego miłego czarnoksięskiego ucznia, który Waszmości panu dopomógł w pognębieniu szkaradnego Mühlenfelsa".

Podskoczyłem z radości, czytając ów list, natychmiast jednak zastanowiło mię to, iż pan mój tak swobodnie dał mi go w całości przeczytać. Lekko wydawał się go ważyć. Nie dzieliłże on uczuć baronówny Trudy?

— Wiem, o czem myślisz — zauważył mój pan. — Zrozumiesz może z czasem, dlaczego list ów nie napełnia mnie tą radością, jaką widzę na twem obliczu. Zbyt wiele w życiu poświęciłem już, ażeby dojść do celu, który przed sobą postawiłem. Nie rozmyślaj narazie nad tem zbyt wiele, a staraj się godnie i statecznie wystąpić obok mnie na królewskich komnatach!

I oto owego dnia zobaczyłem zbliska naszego miłościwego pana Zygmunta III. W towarzystwie pana marszałka nadwornego Mikołaja Półkozic Wolskiego, człowieka starszego, który pewnie z pięćdziesiąt lat sobie liczył, przyjął nas w komnacie, w której praktykom alchemicznym się oddawał. Drżąc, a pełen lęku stanąłem przed królewskim majestatem. I oto tam w ciszy a półmroku sali na Wawelu ukazaliśmy spragnionym oczom monarchy ów cud, który przeczyć zdawał się prawom przyrody. Dość długo Sędziwój z królem i marszałkiem rozmawiali o dziwach i zagadkach wiedzy tajemnej. Potem mój pan dał obejrzeć im i zbadać dna naczynia kunsztownie z sobą połączone, które postawić miał na ogniu. Znajdowały się w nich rtęć i ołów. Gdy otrzymał je do swych rąk z powrotem, wstawił je w ów kominek, od którego w czasie późniejszym rozpocząć się miał nieszczęsny pożar zamku wawelskiego. C. d. n.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.